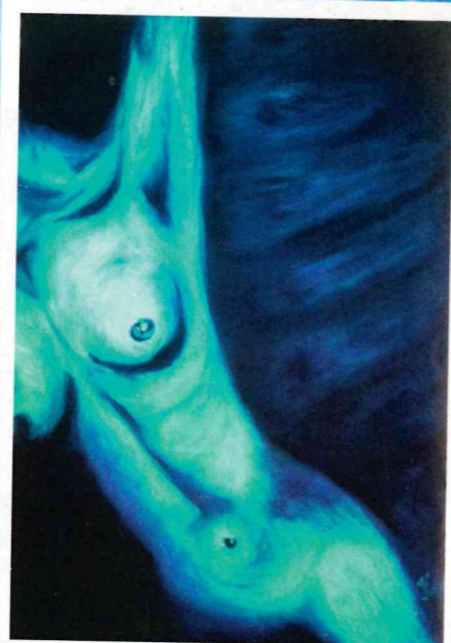


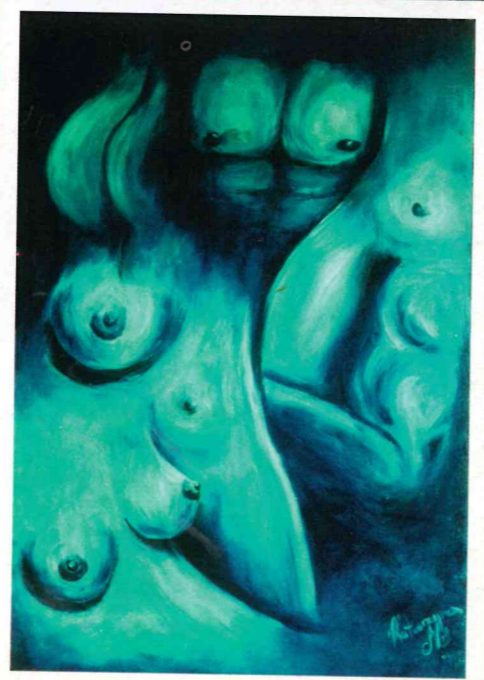
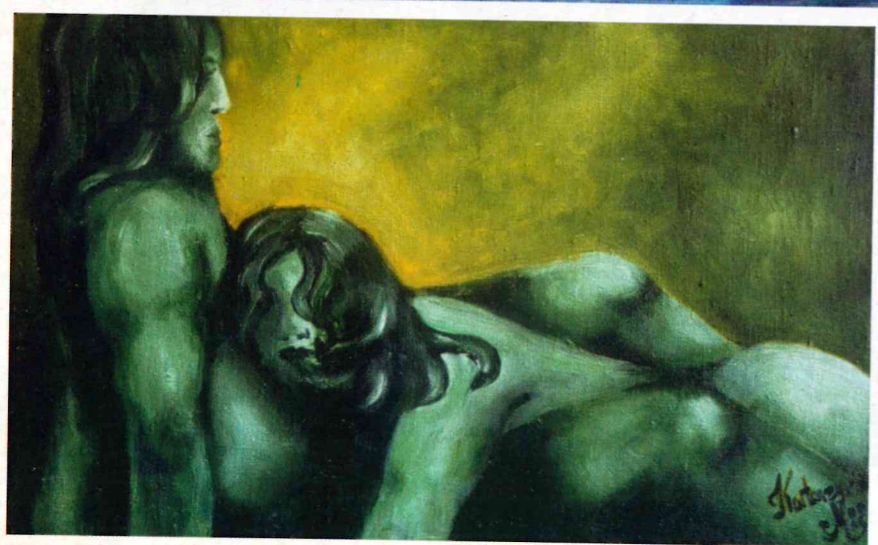


Katarzyna Miś

Urodziła się w 1978 r. w Sandomierzu. Po ukończeniu IV LO w Ostrowcu rozpoczęła studia na UMCS w Lublinie, na kierunku socjologia. Jednak jej pasją jest plastyka. Tworzy w dziedzinie grafiki, rzeźby, rysunku a także malarstwa, które najczęściej uprawia. Większość prac ma nieco surrealistyczne zabarwienie.



PLASTYKA



OŻARÓW

Samorządowe pismo społeczno-kulturalne
Nr 3/23 marzec 2001 Rok III ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.



© PAIR MYJAKPRESS



JANOWICE

Nazwa wsi zapewne pochodzi od zmodyfikowanego imienia Jan. Położona na Wyżynie Sandomierskiej, ale wśród bagnistego terenu, ma średniowieczną metrykę. Wymieniona została w Kodeksie Małopolskim w 1434r. Składała się wówczas z części chłopskiej i folwarku, a także później w pejzażu wsi wyróżniał się dwór i park. Dobra ziemia dawała zawsze znośne warunki do egzystencji, nawet w pańszczyźnianych czasach. Wśród właścicieli dokumenty wyróżniają m.in. Jawornickich - sandomierski ród, który dzierżył w regionie kilka wsi. W 1789r. Janowice wraz z sąsiednimi Grochopicami były własnością Wojciecha Jawornickiego. Pod koniec XIX w. zapiski ujawniają Cichowskich, którzy w międzywojniu rozparcelowali Janowice Bagniste - jako że okolica była wyjątkowo podmokła. Resztówkę wraz z dworem kupił dyrektor z ostrowieckiej huty - Wacław Chrzanowski, zmarły na początku wojny.

Kilka lat po II wojnie wdowa Chrzanowska sprzedała gospodarstwo i wyjechała z Janowic. Wieś liczyła wtedy ok. 200 mieszkańców i liczba ta utrzymuje stabilność do lat ostatnich. Gęste stosunkowo zaludnienie, dobra rola - powodowały tu zawsze głód ziemi - stąd chłopi nie byli zbyt zamożnymi mieszkańcami. Dopiero w międzywojniu, kiedy to z „saksów” wrócili z dolarami niektórzy bardziej śmiały chłopi, powstały większe gospodarstwa włościańskie. Za zarobione w Ameryce pieniądze kupowali parcelowaną przez Cichowskich ziemię. II wojna światowa, właściwie to jej kres - druga połowa 1944 r. i styczeń 1945 r. - przyniosła nieszczęście. W wyniku działań wojennych i wysiedleń niemal całkowicie zniszczeniu uległa drewniana zabudowa wsi. Okres podnoszenia się z gruzów trwał do lat 70. Z biegiem czasu chłopi zbudowali nowe gospodarstwa, powstała też piękna szkoła. Łżej i lepiej janowickim ludziom zrobiło się w czasach Gierka. Wtedy to gospodarstwa rolne stały się prawdziwymi przedsię-

biorstwami produkującymi duże stosunkowo ilości buraków cukrowych, paszennych, pszenicy i innych płodów, a także bydła opasowego i trzody chlewnej. Łatwy zbył powodował przyływ gotówki do gospodarstw. Wystarczało na godziwą egzystencję, na rozbudowę gospodarstw, na kształcenie w mieście dzieci. Ta ostatnia inwestycja - patrząc z dzisiejszej perspektywy - okazała się najskuteczniejszą. Wielu janowiczian mieszka dziś poza wsią i wykonuje pozarolnicze zawody. Dziś nawet duże i zasobne gospodarstwa muszą ratować się rentami i emeryturami. Mieszkańcy wsi wiedzą jednak, że ich duży potencjał rolniczy wcześniej czy później zostanie należycie wykorzystany. Zmniejsza się niestety liczba mieszkańców Janowic. Pod koniec XIX w. we wsi mieszkało ok. 180 osób. W 1993 r. odnotowano 200 osób, zaś w trzy lata później znowu 180. W 2000 r. w Janowicach nie urodził się ani jeden nowy obywatel. We wcześniejszych latach przybywało zaledwie dwoje, troje dzieci rocznie.

J. Myjak

CZAS ZATRZYMANY NA KLISZY - JANOWICE

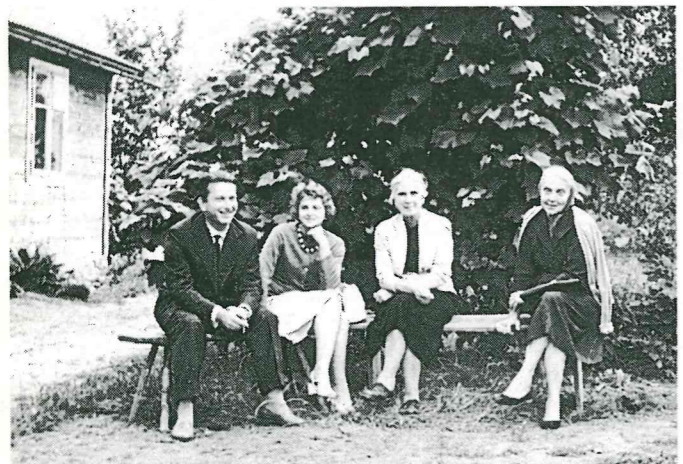
FOT. ZE ZBIORÓW SP W JANOWICACH, W. CHMIELEWSKIEGO, J. GĘBALSKIEJ, ST. MARKIEWICZ



Uczniowie i nauczyciele SP Janowice - 1948



Uczniowie i nauczycielka SP Janowice



Rodzina Chrzanowskich przed dworską resztówką - 1961



Uczniowie przed starą szkołą w Janowicach - lata powojenne

Uczennice i nauczycielka SP Janowice - 1957



Wacław Chrzanowski z rodziną - lata międzywojenne



Uczniowie SP Janowice z nauczycielem Leonem Młodożeńcem - 1941

EURONIKA OZAROWSKA

◆ 50 kobiet uczestniczyło w spotkaniu zorganizowanym przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ożarowie z okazji Święta Kobiet. Impreza przybrała nazwę „Babskie posiady”. Przygotowywali ją instruktorzy Domu Kultury. Były popisy wokalnno-muzyczne nastoletnich solistów z zespołów M-GOK, a gwiazdą spotkania okazała się Ewelina Guzowska, która wystąpiła z własnym recitalem.

◆ Recital Jacka Wójcickiego i grupy muzycznej Bene odbył się 20 marca w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w



Ożarowie. Było bardzo tłoczno i sympatycznie.

◆ Anna Kwiatkowska, Magdalena Obarska i Kinga Stawiarska, uczennice Szkoły Podstawowej w Pisarach, z powodzeniem startowały w eliminacjach powiatowych

konkursu recytatorskiego „Strofy o Ojczyźnie”, którego organizatorem był sandomierski hufiec ZHP. Anna Kwiatkowska i Magdalena Obarska w swojej kategorii wiekowej zajęły dwa równorzędne miejsca, a Kinga Stawiarska trzecie w tej samej grupie. Dwie pierwsze uczennice zakwalifikowały się do finału wojewódzkiego. Laureatki zostały przygotowane przez wychowawczynię - p. Mariolę Krawczyk oraz p. Ewę Świątek.

◆ 23 marca delegacja sołtysów z gminy Ożarów z Jerzym Nogajem, sołtysiem wsi Julianów - członkiem Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Sołtysów, wzięła udział w konferencji. Była to III Regionalna Konferencja Sołtysów i Środowisk Wiejskich w Katowicach pod hasłem „Polska wieś - europejskie wyzwanie”. Honorowy patronat nad spotkaniem sprawował Premier RP Jerzy Buzek, obecny również na Konferencji. Obecnością nie zaszczylił nas, niestety, I Sołtys RP Kierdziołek - Jerzy Ofierski.

◆ „Zakręt” w Ożarowie

Teatr „Zwierciadło” z Łodzi, goszczący kolejny raz na scenie ożarowskiego Domu Kultury, tym razem zaproponował spektakl pt. „Zakręt”. Porusza on problem alkoholu i odpowiedzialności wśród młodych ludzi. Wystawiono dwa spektakle, których odbiorcami byli uczniowie ZSO i ZSZ w Ożarowie. Sponsorem programu był miejscowy Urząd Miasta i Gminy, a całość odbyła się w ramach profilaktyki uzależnień.

SZKOLENIE O POSZUKIWANIU PRACY

W dniach 14-15 marca 2001 r. w budynku M-GOK w Ożarowie odbyło się szkolenie dla kobiet poszukujących pracy, pod nazwą „Aktywne metody poszukiwania pracy. Problematyka rozpoczynania działalności gospodarczej. Szczególnie uprawnienia dla kobiet przewidziane w prawie pracy”. Organizatorem szkolenia było centrum Rozwoju Przedsiębiorczości „Ożarów” S.A., działające w ramach Programu Kobiecego, finansowanego przez Fundację im. Stefana Batorego w Warszawie.

Do odbycia prelekcji w dniu 14.03.2001 r. został zaproszony pan mgr inż. Tomasz Rogaliński, wykładowca Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach w Katedrze Marketingu i Zarządzania, jednocześnie prywatny przedsiębiorca. Dzięki temu uczestniczki szkolenia mogły zapoznać się ze stanowiskiem przedstawiciela środowiska pracodawców, odnośnie cech i kwalifikacji pracowniczych, przesądzających o otrzymaniu zatrudnienia. Uczestniczki otrzymały interesujące materiały, mające służyć jako vademecum dla poszukujących pracy i pragnących rozpocząć działalność gospodarczą.

Prelekcja p. Rogalińskiego zapadnie uczestniczkom szkolenia z pewnością na

dłużej w pamięci. Wyrazem zainteresowania były pytania, odwołujące się wprost do doświadczeń p. Rogalińskiego jako pracodawcy. Zwrócił on szczególną uwagę na niekorzystną sytuację przedsiębiorców w aspekcie przepisów prawa pracy. Dotkliwe koszty pracy sprawiają, iż na każde 1000 zł wypłacone pracownikowi, tytułem wynagrodzenia, pracodawca musi wyłożyć kolejne 750 zł tytułem podatków, obowiązkowych ubezpieczeń itp. Koszty te wzrastają w zakładach, gdzie z powodu określonej ilości pracowników obowiązkowe jest utworzenie funduszu socjalnego.

Szeroko omówiono problematykę rozpoczynania działalności gospodarczej. Przedsiębiorca został trafnie zdefiniowany jako osoba wiecznie „bezrobotna”, poszukująca pracy (zleceń) dla siebie i swoich pracowników, działając na rynku wtórnym.

Drugiego dnia gośćmi uczestniczek szkolenia byli doradcy zawodowi współpracujący z Rejonowym Urzędem Pracy w Opatowie - panie Piotrowicz i Jakubowska. Przedstawiły one m.in. aktualną ofertę Rejonowego Urzędu Pracy w Opatowie dla osób bezrobotnych. Wyraziły chęć zorganizowania w przyszłości szkoleń zawodo-

wych w tematach wskazanych przez obecne na spotkaniu osoby.

Panie doradczynie w interesujący sposób omówiły także zagadnienia asertywności u osób poszukujących pracy. Przeprowadziły bardzo interesujące testy sprawdzające poziom asertywności u zebranych osób, a także pomagające określić rodzaj pracy, do jakiej wykonywania dana osoba ma najlepsze predyspozycje. Omówiono także techniki pisania życiorysu i listu motywacyjnego. Uczestniczki otrzymały bardzo interesujące materiały, które pomogą im ukierunkować swoje działania, zmierzające do znalezienia pracy (m.in. wyczerpujący wykaz instytucji wspomagających osoby poszukujące pracy).

Nie trzeba oczywiście dodawać, iż wstęp na szkolenie był wolny, a materiały pomocnicze zostały udostępnione uczestniczkom nieodpłatnie. Pozostaje żywić nadzieję, iż tego typu szkolenia będą w dalszym ciągu prowadzone.

(stp)

BUDŻET UCHWALONY

Rada Miejska w Ożarowie uchwaliła na ten rok budżet - podstawowy dokument finansowy samorządu. Prezentujemy jego podstawową wersję.

BUDŻET MIASTA I GMINY W OŻAROWIE W DZIAŁACH NA 2001 ROK

Dział	Treść	Dochody w zł	Wydatki w zł
010	Rolnictwo	-	160.000
020	Leśnictwo	5.800	3.100
600	Transport	-	1.675.000
700	Gospodarka mieszkaniowa	51.680	340.000
710	Działalność usługowa	-	200.000
750	Administracja publiczna	207.700	2.493.347
751	Urzędy Naczelných Organów Władzy Państwowej, Kontroli i Ochrony Praw oraz Sądownictwa	1.766	1.766
754	Bezpieczeństwo Publiczne i Ochrona Przeciwpożarowa	6.000	728.293
756	Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i od innych jednostek nie posiadających osobowości prawnej	13.864.701	-
758	Różne rozliczenia	4.876.450	809.377
801	Oświata i wychowanie	48.295	6.815.195
851	Ochrona zdrowia	-	433.189
853	Opieka społeczna	966.756	1.394.088
854	Edukacyjna Opieka Wychowawcza	165.000	1.499.710
900	Gospodarka komunalna i ochrona środowiska	38.196	1.413.196
921	Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego	-	972.113
926	Kultura fizyczna i sport	-	2.010.000
	Razem	20.232.344	20.948.374

Załącznik Nr 4a
do uchwały Nr XXX/141/2001
Rady Miejskiej w Ożarowie
z dnia 12 marca 2001 roku

WYKAZ ZADAŃ INWESTYCYJNYCH W BUDŻECIE GMINY NA 2001 ROK

Lp.	Dział	Nazwa zadania	Wielkość środków w zł
1.	010	Gazyfikacja wsi	150.000
2.	600	Asfaltowanie dróg gminnych i powiatowych Wykonywanie zadaszeń przystanków	1.100.000 35.000
3.	700	Wykup budynku z działką	1.500
4.	754	Budowa garaży OSP Ożarów Zakup samochodu dla OSP	200.000 45.000
5.	900	Kanalizacja, ul. Kolejowa, Ożarów Wodociąg, ul. Mazurkiewicza i Kolejowa Chodniki	150.000 250.000 300.000
6.	926	Budowa basenu w Ożarowie	1.900.000
		Razem	4.131.500

TERMINARZ FILMOWY

DATA	TYTUL FILMU	PRODUKCJA	GODZINA	CENABILETU
31.03.01.r. (sobota)	"PIENIADZE TO NIE WSZYSTKO"	POLSKA	19.00	8 zł
07.04.01.r. (sobota)	"ANIOŁKI CHARLIEGO"	USA	19.00	8 zł
21.04.01.r. (sobota)	"PRZEDWIOSNIE"	POLSKA	19.00	12 zł
24.04.01.r. (wtorek)	"PRZEDWIOSNIE"	POLSKA	8.00, 11.00, 19.00	10 zł - 12 zł
28.04.01.r. (sobota)	"NIEZNISZCZALNY"	USA	19.00	8 zł
05.05.01.r. (sobota)	"REICH"	POLSKA	20.00	8 zł
12.05.01.r. (sobota)	"CAST AWAY POZA ŚWIATEM"	USA	20.00	8 zł
15.05.01.r. (wtorek)	"W PUSTYNI I W PUSZCZY"	POLSKA	8.00, 10.15, 12.30	8 zł
19.05.01.r. (sobota)	"CZEGO PRAGNĄ KOBIECI"	USA	20.00	8 zł
26.05.01.r. (sobota)	"GRANICE WYTRZYMAŁOŚCI"	USA	20.00	8 zł

BARD KRAKOWSKI

W dniu 20 marca 2001r. wystąpił na gościnnych deskach sceny Domu Kultury w Ożarowie Jacek Wójcicki. Przeprowadziłem ze szczególnym Gościem wieczoru rozmowę.

Punktem honoru było znaleźć się w Piwnicy pod Baranami. Miejsce to nobilitowało niesłychanie. Kabaret starego Krakowa był bardziej klubem towarzyskim, niż kabaretem, teatrem. I wreszcie On. Piotr Skrzynecki. Instytucja, filozof, konferansjer, mistrz, nauczyciel. Był jak opoka. Jak Wawel, jak Sukiennice. Stał się legendą obok Tadeusza Kantora, Ewy Demarczyk i innych.

M.K. Kiedy zauważono piękny głos Jacka Wójcickiego?

J.W. Lubilem śpiewać od najmłodszych lat. Marzyłem od czwartego roku życia skrycie, że kiedyś wielkie sceny i sale staną przede mną otworem. Rozsądnie jednakże, zwłaszcza mama, hamowała te zapędy śpiewawcze, aby nie uderzyła mi do głowy woda sodowa. Nauczono mnie natomiast szacunku dla ludzi i pracy. Nie lubię ludzi pysznych, zarozumiałych. Sława i kariera nieuchronnie mijają, a w duszy pozostaje gorzki osad. Staram się być sobą, służyć ludziom. Jeśli mój śpiew jest aprobowany, tym większa to dla mnie satysfakcja.

M.K. Czuje się Pan lepiej jako piosenkarz czy jako aktor?

J.W. Jestem dyplomowanym aktorem po krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Jednak, jak mówiłem, śpiew towarzyszy mi od pacholecych lat. Miłość do śpiewania tkwi we mnie, choć po szkole aktorskiej moja kariera artystyczna potoczyła się troszeczkę inaczej. Estrada pociąga mnie cały czas.

M.K. Czy muzy i ludzie otaczający Pana pozwalają żyć szczęśliwie, korzystać z wolności? z wyboru?

J.W. Nie jestem związany na stałe z jakimś miejscem pracy. To pozwala mi intensywniej żyć. Dziękuję opatrności za dary, którymi mnie obdarzyła. Możliwość bycia artystą. Obcowanie z otaczającym światem, który jest piękny. Związany jestem, z własnego wyboru, z teatrem Syrena w Warszawie, ale nie na stałe. Wykonuję wolny zawód. Występuję w galach biśiadnych Zbigniewa Górrego. Mogę ze wspianymi kolegami świetnie się bawić. Od kilku lat śpiewam wspólnie z Beatą Rybatycką z Piwnicy. Śpiewamy m.in. „Pieśń flisaków”, „Carnicite”, „Polną różyczkę”, utwory Franciszka Schuberta i inne kompozycje. To, co uprawiam, jest ciężką pracą. Należy mi się w związku z tym odpoczynek, który realizuję w wakacje nad ciepłymi morzami, a zimą nawet do półtora miesiąca w Alpach na nartach.

M.K. Powiadają o Jacku Wójcickim, że jest współczesnym polskim Janem Kiepurą.

J.W. Czy jestem współczesnym Kiepurą? Mile, że publiczność widzi związek mojej osoby z Wielkim Tenorem. Kiepura był wielki, myślę, że mi do niego daleko. Lubię jego repertuar, który na swój sposób wskrzesza legendę. Z tą postacią wiąże się legenda



mówiąca, że przed występem Jana Kiepury zawsze przychodzili miejscowi stomatolodzy i wręczali mistrzowi kopertę, by głos śpiewawca był bardziej intrygujący i spowodował masowe wypadanie plomb. Podobno głos ten powodował pęknięcie szklanek i cienkiego szkliwa. Kiepura jest trudny do naśladowania. Jego barwa głosu, skala, możliwości tenora są niedoścignione. Nagrywam od dwóch lat płytę z pieśniami Kiepury. Idzie to opornie z uwagi na liczne moje wyjazdy, związane z koncertami w kraju i za granicą.

PRZYGODA Z FILMEM

J.W. Jako aktor nie odnosiłem wielkich sukcesów. Najważniejszą rolą w filmie była postać Świra, ucznia klasy maturalnej u Magdy Łazarzewicz w „Ostatnim dzwonku”. W filmie Stevena Spielberga „Lista Schindlera” grałem rolę skrzypka. Moim udziałem był znaczący epizod w filmie Andrzeja Wajdy „Korczak”. Były też seriale „Dzieci z doliny młynów” i „Urwisy z doliny młynów”. Grałem również postać Chopina w spektaklu telewizyjnym Andrzeja Konica „Kochankowie z klasztoru Mon ma”.

M.K. Wracam do Piwnicy pod Baranami. Jest Pan związany z nią od lat. Z tego co wiem kabaret, jego klimat, legenda, eg-

zystuje dobrze ponad pół wieku nieustannie. Ciągłość ta nie ma sobie równych w świecie. A przecież po śmierci Piotra Skrzyneckiego utraciliście nauczyciela, mistrza, który wychował wiele pokoleń krakowskich artystów. Nie byłem nigdy w kabarecie, lecz cieszę się z niedawno nabytej płyty ze Złotej Kolekcji pn. „Piwnica pod Baranami”. Tytułowe „Przychodzimy, odchodzimy”, śpiewane przez zespół Piwnicy, jest hymnem, mottem, przewodnią myślą. Utwory „Ta nasza młodość” Haliny Wyrodek, „Zaklinanie, czarowanie” Anny Szalapak, „Moja litania” Leszka Wójtowicza, znany wcześniej „Jęczmienny Ian” Mieczysława Świącickiego, wreszcie „Cztery konie Apokalipsy” Jacka Wójcickiego (niestety nie usłyszeliśmy ich w Ożarowie) i inne piękne kompozycje są przepojone nutami przemijania, filozoficzną zadumą nad życiem, jego poetycką treścią. Jaka była Piwnica, jak ją dostrzegamy dzisiaj?

J.W. Dla szanującego się artysty punktem honoru było znaleźć się w Piwnicy pod Baranami. Miejsce to nobilitowało niesłychanie. Kabaret starego Krakowa był bardziej klubem towarzyskim, niż kabaretem, teatrem. I wreszcie On. Piotr Skrzynecki w nieodłącznym kapeluszu z piórkiem. Instytucja, filozof, konferansjer, mistrz, nauczyciel. Był jak opoka. Jak Wawel, jak Sukiennice. Stał się legendą obok Tadeusza Kantora, Ewy Demarczyk i innych. Moje więzy z Piwnicą już mocno się rozluźniły. Po odejściu Piotra jeszcze bardziej. Od czasu do czasu występuję w dużych koncertach piwnicznych, najczęściej w Krakowie w jakichś galach lub co roku w rocznicę urodzin Piotra Skrzyneckiego. Taka okazja jest zawsze we wrześniu. Rzadko występuję w kabaretach sobotnich, które są grane w Piwnicy pod Baranami. Na zakończenie powiem, że Piotr był wspaniałym artystą i cudownym człowiekiem, który na zawsze pozostanie w mej pamięci i w moim sercu.

M.K. Dziękuję z rozmową.

Jacek Wójcicki w wykonaniu koncertu w Ożarowie włożył cały kunszt. W sali wypełnionej po brzegi, spoceni, rozgrzani słuchaliśmy repertuaru Jana Kiepury, piękną nostalgiczną pieśń o nieszczęśliwej miłości chłopca o imieniu Meszuga, który nie chciał sobie szukać drugiej dziewczyny, gdy ta pierwsza ukochana go zdradziła. Usłyszeliśmy „Nie dokazuj, miła, nie dokazuj” z repertuaru Marka Grechuty. Duże wrażenie wywarł na mnie porywający „Kujawiak” Wieniawskiego z repertuaru Jana Kiepury. Kończącym akordem wspaniałego recitalu była przepiękna aria „Czas powiedzieć, żegnaj”.

Marcin Kwieciński

CEMENTOWNIA WYKREŚLONA Z LISTY TRUCICIELI

Dla wielu zakład produkujący cement kojarzył się z zanieczyszczeniem środowiska.

Taki też wizerunek, przybielony pyłem cementowym lasów okalających zakład, rysował się kilka lat temu przed podróżnym, podążającym drogą od Ożarowa do Tarłowa. Poza tym ożarowska cementownia musiała jeszcze płacić kary za zanieczyszczenie środowiska. Trudno jest produkować cement i nie pylić. Wszak z istoty jest to działalność, gdzie takie zjawisko występuje. Dzisiaj jednak nowoczesny zakład musi uporać się z tym kłopotem. Cementownia ożarowska tkwiła bowiem od lat na czarnej liście największych trucicieli środowiska - najpierw województwa tarnobrzesciego, a po wprowadzeniu reformy administracyjnej - na liście woj. świętokrzyskiego. Trafiło na nią 10 dużych zakładów. Jednak po wielu zabiegach i ostatniej rewolucyjnej modernizacji Cementownia „Ożarów” S.A. została z tej listy skreślona. Stało się to okazją do zorganizowania przez Zarząd



spotkania, które odbyło się 9 marca w siedzibie spółki. Właściwie było to uroczyste podsumowanie kontroli przeprowadzonej w dniach 28.12.2000 r. - 18.01.2001 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Kielcach.

Spotkanie prowadził Prezes Zarządu Andrzej Ptak.

Uczestniczyli w nim m.in. posłowie Janowski i Oraniec, wicewojewoda świętokrzyski Marian Dojka, starosta opatowski Kazimierz Kotowski, burmistrz Ożarowa Marcin Majcher, a także kierownictwo zakładowe. Inżynier Właszek przedstawił zebrany materiał podjęty w ostatnim czasie na rzecz poprawy sytuacji w zakresie ochrony środowiska. Inspektor Świadek z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Kielcach mówił o kompletnej kontroli ochroniarskiej, która stwierdziła, że cementownia ożarowska już jest przyjazna dla środowiska. Wojewoda Dojka natomiast odczytał oficjalne pismo skierowane do prezesa Ptaka.

Z przyjemnością informuję, że na wniosek Dyrektora Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Kielcach, po szczegółowej analizie stanu realizacji zadań z zakresu ochrony środowiska, w tym obowiązków nałożonych decyzjami administracyjnymi, podjąłem decyzję o skreśleniu Cementowni „Ożarów” z wojewódzkiej listy zakładów najbardziej uciążliwych dla środowiska. Wyrażam nadzieję i

przekonanie, że skreślenie z listy nie spowoduje zmniejszenia aktywności zakładu w działaniach na rzecz ochrony środowiska w swoim otoczeniu, szczególnie ze względu na przynależność do regionu świętokrzyskiego, posiadającego cenne walory przyrodnicze i kulturowe.

Na zakończenie spotkania prezes Andrzej Ptak przedstawił aktualną sytuację w cementowni i na rynku branży budowlanej. Stwierdził, że po okresowej przerwie w Ożarowie produkuje się już cement. Sytuacja na rynku jest trudna i w tym roku sprzedaż cementu może wzrosnąć tylko o 2%. Dlatego też kondycja ekonomiczna zakładu zależy przede wszystkim od popytu na ten produkt. Na moje pytanie, czy cementownia będzie spalać odpady, prezes odpowiedział, że zakład przygotowuje się do spalania paliw alternatywnych, czyli zużytych chemikaliów, opon, wyrobów gumowych, zużytych olei etc. Piec cementowni nadają się znakomicie do tego, ale proces ten musi być fachowo przygotowany. Może to nastąpić w 2004-2005 r. Będzie więc to jeszcze jeden wkład cementowni ożarowskiej do poprawy naszego środowiska. I tak ten zakład z truciciela staje się nie tylko obojętnym dla środowiska - co już by wystarczyło, ale jeszcze będzie pomagał w walce o czyste środowisko.

J. Myjak

ODPRAWA Z KIEROWCAMI OSP

Odbyła się doroczna narada z kierowcami ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy.

Przedmiotem narady było podsumowanie działalności technicznej w roku ubiegłym. Oceniono stan konserwacji pojazdów samochodowych i innego sprzętu silnikowego w postaci motopomp, pił motorowych, agregatów, radiotelefonów. Dokonano ustaleń do pracy w roku bieżącym.

Kierowcą OSP może zostać osoba posiadająca prawo jazdy właściwe do klasy samochodu pożarniczego, zaliczone badania lekarskie i psychotechniczne, zezwolenie starosty na prowadzenie samochodów uprzywilejowanych. Wymogiem praktycznym jest posiadanie przez kierowcę doświadczenia w prowadzeniu pojazdów samochodowych i umiejętności technicz-

nych. Jeżeli nastąpi awaria samochodu, kierowca sam musi dokonać lub zorganizować jego naprawę. Nie ma problemów z nowymi samochodami, natomiast w przypadkach starych przed kierowcami OSP stoją poważne zadania.

Kierowcy OSP dzielą się na podstawowych i rezerwowych, którzy jednako spełniać muszą wymienione wyżej wymogi formalne i praktyczne. Kierow-



ZAKOŃCZENIE KAMPANII ZEBRAŃ W OSP

W jednostkach OSP na terenie gminy zakończyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze.

Wszystkie zebrania odbyły się w ustalonych terminach i jest to niewątpliwie wyraz znacznej aktywności naszych jednostek, ponieważ niełatwo dzisiaj zebrać ludzi na społeczne spotkania. Dobra była także frekwencja utrzymująca się na poziomie 80%. Na 16 jednostek OSP w gminie w 6 dokonano zmian zarządów (Ożarów, Gliniany, Jankowice, Janików, Prusy, Dębno).

Na funkcjach kierowniczych w OSP są obecnie następujące osoby (Prezes - Naczelnik) OSP Ożarów - Stasiewicz Stefan i Larkowski Rafał, OSP Jakubowice - Wójcik Adam i Chmielewski Tomasz, OSP Sobótka - Czajkowski Adam i Bryła Władysław, OSP Prusy - Stawiarski Krzysztof i Stawiarski Dionizy, OSP Wyszmontów - Praga Marian i Koryciński Mirosław, OSP Suchodółka - Wrona Janusz i Jarocho Grzegorz, OSP Nowe - Krawczyk Krzysztof i Gonciarz Remigiusz, OSP Lasocin - Bątko Marian i Drabik Antoni, OSP Biedrzyków - Gibalski Zygmunt i Pastuszka Eugeniusz, OSP Dębno - Nowakowski Mirosław i Maziarz Bogdan, OSP Janików - Rolecki Edward i Czerwiński Piotr, OSP Jankowice - Łukaszewicz Witold i Ceglarski Marcin, OSP Przybyśławice - Pułanecki Stanisław i Roźmiej Dionizy,

OSP Szymanówka - Religa Zdzisław i Wilczyński Jan.

Tematem dominującym w większości jednostek było wyrażanie troski o utrzymanie w jak najlepszym stanie posiadanego mienia, czyli remiz i wyposażenia strażackiego. Strażnice w warunkach dzisiejszych wsi spełniają wszechstronne funkcje, są nie tylko magazynem sprzętu gaśniczego, ale także domem kultury, salą sportową. Miejscem, gdzie młodzi i starsi mieszkańcy wsi mogą się spotykać z okazji rodzinnych uroczystości, imprez rozrywkowych, zebrań społecznych i zawodowych. W kilku remizach umieszczone są także lokale wyborcze. Place ćwiczeń przy strażnicach pełnią również funkcje boisk sportowych.

Podczas zebrań podnoszono także problemy wychowania, wyposażenia w sprzęt i przygotowania do prowadzenia ratownictwa. Zmienia się stopniowo charakter

cy podstawowi posiadają zawarte z samorządem gminnym umowy na prace, których przedmiotem jest przede wszystkim zapewnienie konserwacji samochodu i znajdujących się na nim urządzeń oraz kierowanie pojazdem. Kierowcy rezerwowi przystępują do działania wtedy gdy nieobecny jest kierowca podstawowy. Praca kierowców kontrolowana jest przez komendanta gminnego i Komendę Powiatową PSP.

Wiesław Chmielewski

Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie gminy, tak jak zmieniają się poszczególne środowiska. Z uwagi na zmniejszanie się liczby mieszkańców wsi, przybywa jednostek OSP, których głównym zadaniem jest gospodarzenie posiadanym obiektem strażnicy, aby należycie służył wszystkim mieszkańcom i pełnił różne funkcje kulturalno wychowawcze. Jednocześnie do przodu wysuwa się kilka jednostek OSP, specjalizujących się w prowadzeniu akcji ratowniczo-gaśniczych preferowanych w wyposażeniu w sprzęt i bazę lokalową.

Wiesław Chmielewski



*Zdrowych, pełnych szczęścia, radości
i wzajemnego szacunku
Świąt Wielkanocnych,
rodzinnie spędzonych dni
przy suto zastawionym stole,
a także mokrego dyngusa
życzą*

Samorząd
Miasta i Gminy
Ożarów

Redakcja „Ożarowa”
oraz
M-GOK

SPÓŁDZIELCZA KASA OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWA W OZAROWIE

Po ośmiu latach istnienia Spółdzielca Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe w Polsce stowarzyszą 330 tys. członków w blisko 500 placówkach. 20 marca br. zaingurował działalność oddział SKOK w Ożarowie przy ul. Górnej.

SKOK nawiązują do tradycji Kas Stefczyka znanych starszym Polakom. Odwołują się też swym charakterem do Kas Ks. Wawrzyniaka w Wielkopolsce.



Powszechnie do Kasy przystępują pracownicy, zwłaszcza tzw. sfery budżetowej: nauczyciele, służba zdrowia, urzędnicy, ale nie tylko. Coraz częściej swój akces zgłaszają i zostają członkami rolnicy.

SKOK funkcjonuje w województwach: lubelskim, świętokrzyskim, podkarpackim, wielkopolskim, zachodniopomorskim. Np. w Kielcach do Kasy należą pracownicy SHL, Chemaru, ale też bliżej Huty „Ostrowiec” mieszkańcy Ćmielowa. SKOK istnieje w Polsce od 1992r. i zrzeszają obecnie ponad 300 tys. członków w blisko 500 placówkach.

Skąd pomysł na powstanie Kasy w Ożarowie?

B.K. Spowodował to upór, determinacja, konsekwencja, zwłaszcza Kazimierza Bednarza, działacza związkowego największego zakładu pracy w Ożarowie - Cementowni „Ożarów”. Były co prawda problemy z lokalizacją placówki. Jednakże starania trwające od dwóch lat uwieńczyło powodzeniem.

Co daje przynależność do SKOK?

B.K. Z chwilą przystąpienia można działać na działalność w świadczeniu usług, uzyskać korzystne oprocentowanie lokaty, umiarkowane oprocentowanie za-

ciągniętego kredytu. Uzyskuje się edukację ekonomiczną. Można zaciągnąć kredyt niemal od ręki. Istnieją kredyty, np. tzw. świąteczne. Osiąganie zysku przez instytucję nie jest podstawowym miernikiem, choć jego generowanie sprzyja rozwojowi, który jest konieczny.

Mieszkańcy Ożarowa mogą liczyć na zaangażowanie i pomoc dla nowo powstałego Oddziału. Zatrudnienie w Kasach nie jest nadmiernie rozbudowane, ale profesjonalne. Działalność nasza w dalszej konsekwencji ma powodować wzrost stopy życiowej.

Zapoznałem się z publikacjami, z których wynika, że działalność SKOK nie stanowi systemowej konkurencji dla banków, obecnie, choć w przyszłości...

B.K. Nasza oferta jest bardzo atrakcyjna. System ma tendencję rozwojową. Dynamicznie wpływamy na środowiska, zwłaszcza mniejszych miejscowości. Ożarów jest atrakcyjny z kilku powodów. Sądzę, że staniemy się istotnym ogniwem rozwoju gminy przy obopólnej korzyści Kasy i mieszkańców.

Dziękuję za rozmowę.

Z gościem rozmawiał
Marcin Kwieciński



Dnia 20 marca 2001r. powstała w Ożarowie Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa, w skrócie SKOK. Uroczystego, lecz skromnego, otwarcia dokonał prezes centrali SKOK im. Zygmunta Chmielewskiego w Lublinie. Pomieszczenia placówki poświęcił ks. Dziekan Stanisław Szczerek. W siedzibie Kasy, przy ul. Górnej, zebrali się oprócz władz Kasy zaproszeni goście. Wśród nich poseł na Sejm RP Jan Oraniec, Burmistrz Ożarowa Marcin Majcher, Prezes Cementowni „Ożarów” S.A. Andrzej Ptak, Kazimierz Bednarz i inne osoby.

Rozmawiam z prezesem Centrali SKOK w Lublinie, Bogumiłem Krzyszczakiem.

Co to jest SKOK i gdzie funkcjonuje?

B.K. Jest to Kasa Spółdzielca oparta na znanych wcześniej strukturach, gdzie można zaciągnąć kredyty i lokować oszczędności. Warunkiem członkostwa jest uiszczenie wpisowego i zapisanie się do stowarzyszenia. Niektóre Kasy działają w zakładach pracy, przy parafiach.

NIE BĘDZIE KOGO UCZYĆ!

Takie powiedzenie krąży już od kilku lat na polskiej wsi, szczególnie małopolskiej. A to za sprawą niżu demograficznego, który wspomogła ostatnio reforma oświatowa. Po przemianach rozpoczętych w 1989 r. gwałtownie zaczęła spadać na wsi liczba urodzeń - a to dziś po 12 latach skutkuje pustymi salami lekcyjnymi w wiejskich szkołach.

Można się zastanawiać, dlaczego się tak stało? Dlaczego wieś straciła odwieczną siłę prokreacyjną? Moje korzenie rodzinne sięgają wsi. Ojciec pochodził z wielodzietnej, przeciętnej rodziny wiejskiej, w której wychowało się ośmioro dzieci, matka wywodząca się z okolic Sandomierza też miała siedmioro rodzeństwa. W międzywojniu nawet rodziny z kilkanaściorciem dzieci nie były ewenementem. Po wojnie troje - pięcioro dzieci w wiejskiej rodzinie stanowiły normę. W kolejnym pokoleniu obowiązywał model jedno - dwoje. Teraz z ust nawet starszego pokolenia można usłyszeć takie zdanie: jak te młode mają mieć dziecko, skoro nie mają pracy, pieniędzy, mieszkania. Już się nawet nie dziwią, że nowe pokolenie przedłuża, jak może, wolny stan. Dziewczyny jeszcze jakoś znajdują w sobie wolę zamężności i zakładają rodziny. Często wyjeżdżając przy tym z rodzinnej wsi. Natomiast w zastraszającym tempie rosą starokawalerskie szeregi. Jednak nikt tym bardzo się nie przejmuje. Co najwyżej takich starzejących mężczyzn na wsi traktuje się z lekkim uśmiechem. A oni, coraz bardziej zdesperowani, topią swój

smutek w tanim winie owocowym. Dopóki żyje matka, to jeszcze jakoś zadba o syna, ale jak ona odchodzi, to los takiego samotnika na wsi staje się dramatyczny. Jednak wieś jest przestrzennie rozproszona - również jej sprawy, bolesne problemy roztapiają się, a dziennikarze z centralnych mediów potrafią się zainteresować tylko współczesną egzotyką prowincji. A co jest ciekawego w grupie starych kawalerów stojących pod wiejskim sklepem? Nie zajmują się przecież demograficzną problematyką polityczną. Więc dramat wiejskiej społeczności ma charakter kameralny, wyciszony. Przecież ci młodo - starzy kawalerowie nie wyjdą na szosę z transparentami: my chcemy kobit. W gminie ożarowskiej mężczyźni, którzy powinni już dawno założyć rodziny, jest kilkuset. Można się zastanawiać, dlaczego tego nie robią. Wszak są to normalni, zdrowi, w miarę przystojni i, wtedy kiedy nie piją, pracowici mężczyźni. Zapewne nałożyło się na to kilka przyczyn. Oczywiście odrzucamy na początek tych, którzy świadomie to uczynili. A taki model życia w samotności też się upowszechnia w ostatnich latach i sta-

je normalnością. Jednak ci, o których piszę, chcieliby założyć rodziny, ale jakoś im nie wyszło. Z reguły są to mężczyźni, którzy kultywują tradycyjny sposób na życie - a na wsi oznacza to, że są rolnikami. Dziewczyny ze wsi, a więc te panny, które powinny być ich naturalnymi partnerkami, doskonale znają „uroki” wiejskiej egzystencji i starają się nie powtarzać błędów swoich matek, a więc grzęznąć w ciężkim chłopskim bytowaniu. Wciąż bowiem kobiece życie na wsi to beznadziejny kołowrót. Praca nie tylko w domu, ale również w oborze, na podwórku, przy drobiu, w warzywniku i na polu. A zysku z tego tyle, co kot napłakał. Jeszcze kilkanaście lat temu imponowały ludziom na wsi duże, murowane domy, rozległe obory i stodoły, hektary - teraz to wszystko przysparza tylko kłopotów. Narzeczony z morgami, dobrze urządzonym gospodarstwem, piętrowką (murowany dom 2- lub 3-kondygnacyjny), autem już nie imponuje koleżance z wiejskiej podstawowej. Wolą miastowego nawet bez mieszkania, ale ze stałą pracą.

Nie ma więc na wsi młodych rodzin i nie ma dzieci. To kto ma chodzić do wiejskich szkół z takim mozołem budowanych i remontowanych w ostatnich latach?! Drużym powodem kłopotów wiejskiej oświaty jest osadniczy chaos z lat powojennych. Zamiast zwartych, dużych wiosek mamy rozproszone osiedla, kolonie, przysiółki. Niestety, nie dorobiliśmy się po wojnie logicznej zabudowy. Dawniej taki układ może nie przeszkadzał. Teraz w dobie cywilizacji technicznej rozproszenie to spory i kosztowny kłopot: trudniej budować drogi, wodociągi, gazociągi, kanalizację, telefony i linie energetyczne. To także dalej do sklepu, szpitala, kościoła i szkoły. Dlatego uczeń w małej szkole wiejskiej jest bardzo drogi. W niektórych placówkach jego uczenie kosztuje tyle, co czesne studenta w prywatnej wyższej szkole. Dlatego też wcześniej czy później z pejzażu wiejskiego zniknie wiele szkół. Na nic się zdadzą protesty rodziców, nauczycieli, środowiska. Ekonomia jest nieubłagana i nikt nie jest w stanie jej ominąć. Jeżeli teraz nie będą respektowane prawa, to się okrutnie zemści w przyszłości.

Józef

śnik cudzych rowerów to mieszkaniec Ożarowa, który zapewne w powiatowym mieście chciał spieniężyć swój łup.

Ożarowska Straż Miejska ostrzega mieszkańców miasta i gminy przed złodziejami. Prosi o zabezpieczenie pojazdów, a także pomieszczenia, gdzie są przechowywane.

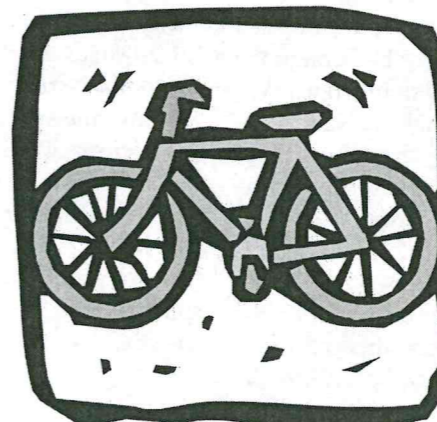
J.M.

UWAGA NA ROWERY!

Zbliżający się sezon wiosenno-letni sprzyja nie tylko rowerowym wycieczkom, ale także złodziejom rowerów. Można nawet napisać, że wiosna to sezon dla amatorów łatwych łupów, którzy korzystają z bezmyślności właścicieli rowerów, ustawianych pod sklepami lub placówkami użyteczności publicznej czy słabo zabezpieczonymi piwnicami.

Przykładem takiej niefrasobliwości jest zdarzenie z 21 marca 2001 r. Nastolatek zostawił swój jednośladowy pojazd przed sklepem. Wszedł do niego po zakupy. Po chwili wyszedł i ze

zdumieniem stwierdził, że jego rower o wartości ok. 600zł zniknął. O kradzieży poinformował napotkany patrol Straży Miejskiej. Poszukiwania niestety nie dały rezultatu. Następnego dnia jeden ze strażników Straży Miejskiej w Ożarowie jechał do Opatowa. W Balbinowie zoba-



czył na szosie rowerzystę zawzięcie pedałuującego na znanym mu z opisu rowerze. Intuicja zawodowa nie zawiodła. Zatrzymany rowerzysta okazał się złodziejem pojazdu. Potwierdziły to również numery fabryczne wycięte na rowerze. Miło-

JANOWICE

RZECZ O SZKOLE

Szkoła Podstawowa w Janowicach ma otoczony iglakami porządną budynek, z czasów kiedy to Władysław Gomułka zaproponował zupełnie niezłe hasło „Tysiąc szkół na tysiąclecie”. Wtedy to na sandomierskiej wsi powstało sporo rzeczywiście z prawdziwego zdarzenia placówek oświatowych. Wkrótce te często wyróżniające się raczej kubaturą niż urodą architektoniczną bloki, choć w dobrym stanie technicznym, mogą być źródłem kłopotów dla samorządów gminnych. Niektóre z nich bowiem opustoszeją, bo nie będzie miał kto się w nich uczyć. Szkoła w Janowicach ma na szczęście lepszą perspektywę.

Uczy się w niej w sześciu klasach 95 dzieci z Janowic, Jakubowic, Sobótki, Wlonic i Binkowic. Funkcjonuje tu również zerówka. Prognoza demograficzna wskazuje, że przy tym układzie terytorialnym w najbliższych latach będzie się zmniejszała liczba uczniów. Obiekt jednak przygotowany dla 400 uczniów do nauki na dwie zmiany, gdyż jest to szkoła jedna z nowocześniejszych w gminie - zbudowana jako tysiąclatka. Ma dziewięć dobrze wyposażonych w pomoce dydaktyczne sal lekcyjnych, w tym pracownię: komputerową, przyrodniczą, a także świetlicę szkolną, bibliotekę. Liczba uczniów może być większa, jeżeli dzieci z Grochocic, należące do obwodu szkolnego przeniosą się z Bidzin z sąsiedniej gminy Wojciechowice do Janowic. Leży to w interesie gminy Ożarów, jako że obecnie w myśl reformy oświatowej subwencja - pieniądze od rządu - idzie za uczniem. Zatem jeżeli dzieci z Grochocic będą uczyć się nadal w Bidzinach, to dotacja trafi do gminy Wojciechowice. Jeżeli przejdą do Janowic, pieniądze trafią do gminy Ożarów, budżet wzbogaci się więc o kilkaset tys. złotych.

W ostatnich czterech latach szkoła przeszła gruntowny remont, dzięki hojności samorządu ożarowskiego. Wymieniono pokrycie dachowe, okna w całym budynku, zmodernizowano łazienki, wyremontowano szatnię, prysznice, zaplecze kuchenne, odwodniono także budynek oraz pomalowano elewację. W tym roku planowana jest wymiana drzwi.

Przydałby się też lepszy wjazd, jako że tłusty czarnoziem lepi się do kół samochodów.

Remont i godziwe warunki edukacji cieszą dyr. Annę Kubalę, ale niepokoi sytuacja ekonomiczna wsi, a tym samym uczniów. Wydawałoby się, że wieś na tak żyznych polach powinna żyć dostatnio. Niestety, do janowickich domów zagląda ostatnimi laty coraz większa bieda. Widać to po uczniach. W ich plecakach często brakuje przysłowiowej kanapki, której nie zabiera się z domu z zapomnienia, ale z braku produktów żywnościowych. Głodny uczeń nie myśli wtedy o tym, „co poeta chciał powiedzieć w wierszu”, ale o bułce z serem. Dlatego dyrektorka stara się o zorganizowanie stołówki szkolnej, w której wszyscy uczniowie otrzymywaliby gorący posiłek. Niestety, przepisy sanitarne są tak ostre, że urządzenie kuchni i stołówki to wielki wydatek, a ominąć czasami nieżyciowe przepisy nie sposób. Na szczęście już pierwsze formy dożywiania zostały w Janowicach wprowadzone. Wszyscy uczniowie otrzymują kubek mleka i słodką bułkę, a to dzięki prezesowi Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Bidzinach - Bogusławowi Włodarczykowi i Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Ożarowie.

W janowickiej szkole pracuje obecnie 3 nauczycieli na pełnym etacie plus dyrektor. Pozostałych 12 nauczycieli zatrudnionych jest na godziny - w niepełnym wymiarze. Są to specjaliści przedmiotowi, którzy uczą w sąsiednich placówkach: Lasocinie, Pisarach, Jankowicach. Wszyscy nauczyciele mają ukończone studia wyższe i aktualnie dokształcają się na studiach podyplomowych i kursach kwalifikacyjnych. Pedagodzy zorganizowali też u siebie tzw. Wewnątrzszkolne Doskonalenie Nauczycieli, czyli sami się nawzajem edukują, dzięki temu pokonują progi reformy oświatowej za mniejsze pieniądze. Większość janowickich nauczycieli dojeżdża do pracy. Niestety, kolej skasowała dogodny ranny pociąg z Ostrowca Św. i dla dojeżdżających pedagogów droga z domu do miejsca pracy stała się bardzo niewygodna. Mimo tych trudności Szkoła Pod-

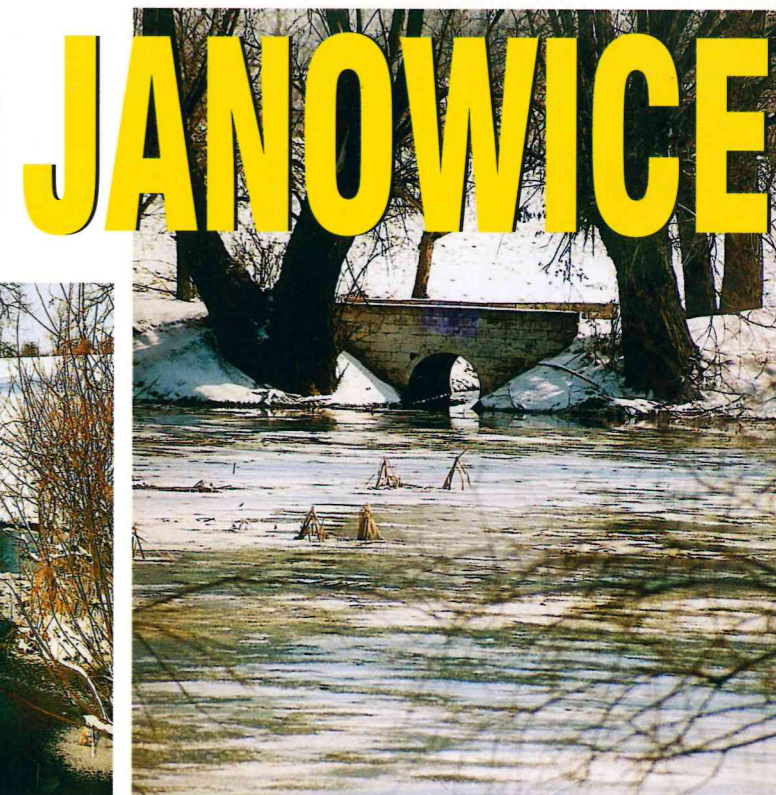
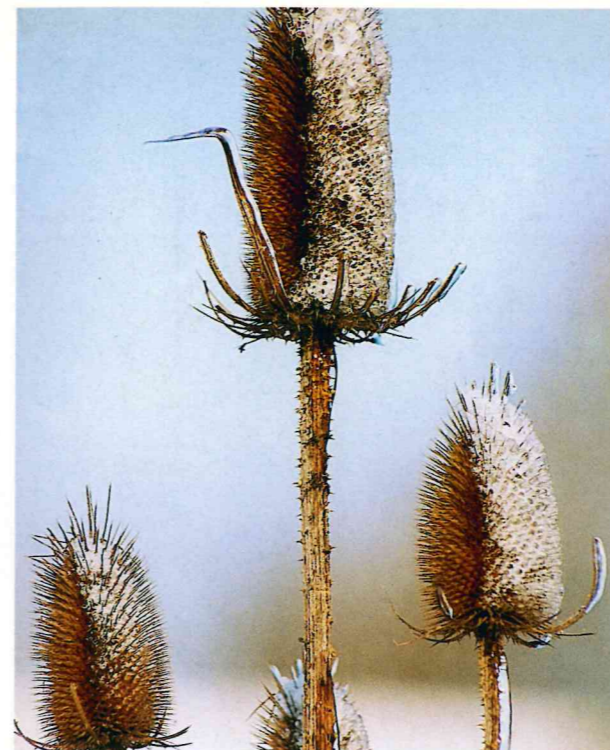
BURMISTRZ MARCIN MAJCHER O JANOWICACH

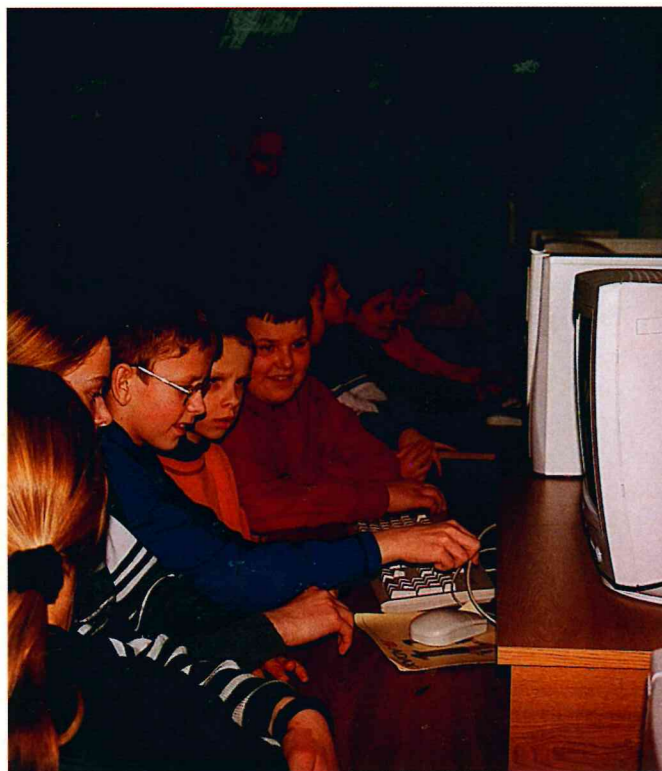
„...Janowice to niezwykle malowniczo położona miejscowość na żyznych, urodzajnych glebach - niegdyś dobrze wiodło się jej mieszkańcom. Było tu dużo gospodarstw wysokotowarowych, a w połączeniu z pracowitością mieszkańców dawało określone, pokaźne dochody. Teraz również i ta miejscowość trapiąca jest kryzysem gospodarczym. Zatraskanie rodziców o edukację młodego pokolenia przewijało się od wielu lat w dziejach Janowic. Niegdyś szkoła powszechna mieściła się w starym, drewnianym baraku. Później, dzięki ofiarności mieszkańców oraz osobistym zaangażowaniu dyrektora Tomczyka, powstała nowa szkoła, tzw. tysiąclatka, która dziś, dopieszczona ręką kobiety - pani dyrektor Anny Kubali, staje się obiektem atrakcyjnym w tej urokliwej okolicy...”

stawowa w Janowicach realizuje swoje zadania oświatowe zgodnie z duchem czasu i reformy.

Uczniowie korzystają już od I klasy z komputerów. Wkrótce pracownia komputerowa uzyska stały dostęp do internetu, gdyż Janowice na gwałt się telefonizują! Młodzież na lekcjach uczy się też bezpłatnie języka angielskiego. Wszyscy absolwenci tej szkoły kontynuują naukę w szkołach średnich, bądź zawodowych. Relatywnie sporo wychowanków janowickiej placówki ukończyło studia wyższe. Dobrze też wypadła ona w ocenie władz oświatowych. Uczniowie biorą udział w konkursach przedmiotowych, artystycznych, sportowych. Działa w tej placówce od 15 lat młodzieżowa drużyna strażacka.

J.M.

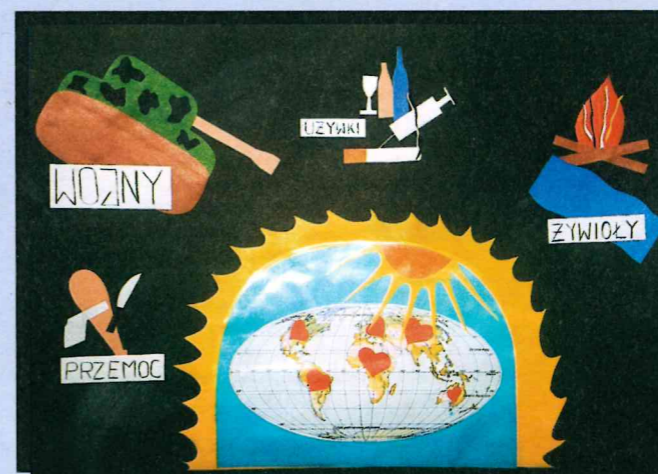
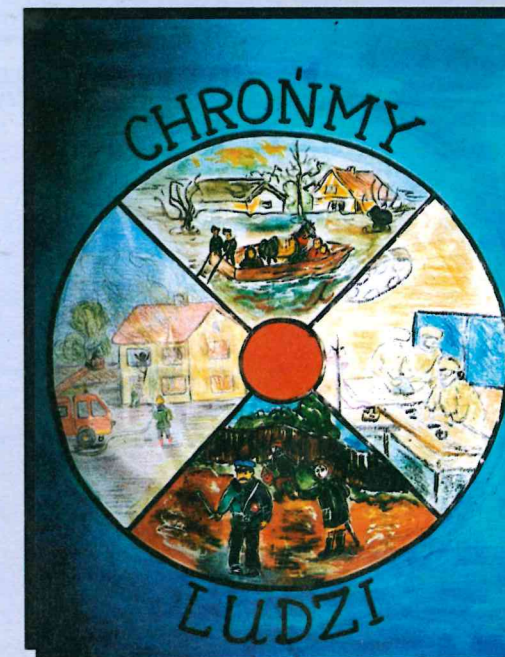




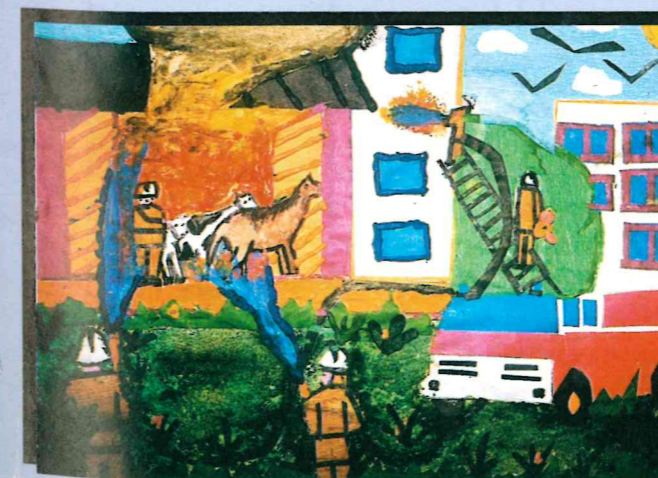
JANOWICE Kilkadziesiąt lat temu nazwa wsi Janowice miała niezbyt zachęcający dodatek - Bagniste. Znaczyło to, że okresowo wioska odcinała się od świata. A to za sprawą układu fizjograficznego. Janowice ulokowały się bowiem w niecce na płacie urodzajnego czarnoziemiu jakubowickiego. Z łagodnych, ledwo dostrzegalnych, wzgórz spływała woda do środka i tu na niezbyt przepuszczalnym gruncie utrzymywała stan niemal trwałej wilgoci. Dobra ziemia przyciągała jednak osadników już od średniowiecza. Zmieniali się właściciele, ale chłop janowicki trwał w kołowym roku przez kilka stuleci. Pierwsza wzmianka z 1434 r. o Janowicach pojawiła się bowiem w Kodeksie Małopolskim. Chłopi pracowali na urodzajnej ziemi, zapewniając sobie względną egzystencję i oddawali większą część efektów swojej pracy kolejnym właścicielom wioski.

W 1783 r. Janowice wraz z Grochocicami były własnością Wojciecha Jawornickiego, sandomierskiego dziedzica, który miał jeszcze w swym posiadaniu wieś Montowice. W połowie XIX w. Janowice trafiły w ręce Cichowskich - w 1895 r. należały do Mieczysława Cichowskiego. Wtedy to żyło we wsi 78 osób płci żeńskiej i 98 płci męskiej. Kolejnym właścicielem wsi stał się syn Mieczysława, Jan (1888 - 1947), a od 1919 r. jego brat, Henryk (1884 - 1955), który w 1919 r. przejął Janowice w wyniku podziałów rodzinnych. Jednak w okresie międzywojennym rozparcelowano grunty dworskie i od tego czasu Janowice przekształciły się w wieś włościańską. Natomiast chłopci, odkupiwszy ziemię od pana, starali się jak najszybciej usamodzielnąć. Dworska resztówka trafiła do Chranowskich. Po wojnie nastąpił ostateczny kres dworskiej epoki. Nim jednak do tego doszło, mieszkańcy w drugiej połowie 1944 r. i na początku stycznia roku następnego przeżyli okropności wojny. Nękani bezpośrednimi działaniami frontowymi, wyjechali pod koniec września z przyfrontowej strefy.

KONKURS PLASTYCZNY „Chrońmy ludzi”







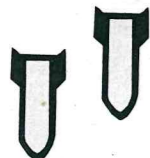
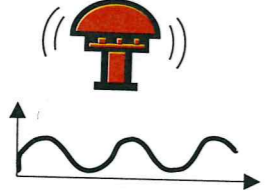









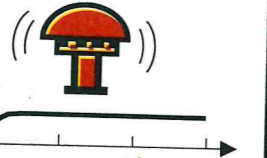


OŻARÓW '2001





SYGNAŁY ALARMOWE



RODZAJ ALARMU	SPOSÓB OGŁASZANIA ALARMÓW		
	PRZY POMOCY SYREN	PRZY POMOCY ROZGŁOŚNI RADIOWYCH TVP I RADIOFONII PRZEWODOWEJ	PRZY POMOCY DZWONÓW GONGÓW
ALARM O ZAGROŻENIACH CZASU „P” 	DŹWIĘK CIĄGŁY TRWAJĄCY 3 MINUTY NIE POPRZEDZONY OGŁOSZENIEM INNEGO ALARMU 	PODAJE SIĘ ZAGROŻENIE I SPOSÓB POSTĘPOWANIA DLA MIESZKAŃCÓW _____ (nazwa miejscowości, terenu) 	SZYBKIE UDERZENIA TRWAJĄCE 3 MINUTY 
ALARM POWIETRZNY 	DŹWIĘK MODULOWANY TRWAJĄCY 3 MINUTY 	POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! OGŁASZAM ALARM POWIETRZNY 	SZYBKIE UDERZENIA TRWAJĄCE 3 MINUTY 
ALARM O SKAŻENIACH 	DŹWIĘK TRWAJĄCY 10 SEK. POWTARZANY PRZEZ 3 MINUTY Z PRZERWAMI 15-25 SEK. 	POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! OGŁASZAM ALARM O SKAŻENIACH (podać rodzaj skażenia) DLA _____ (podać nazwę miasta, terenu) 	SZYBKIE UDERZENIA W CZASIE PO 10 SEKUND Z PRZERWAMI 20 SEKUNDOWYMI W CIĄGU 3 MINUT 
UPRZEDZENIE O ZAGROŻENIU SKAŻENIAMI 		POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! OSOBY ZNAJDUJĄCE SIĘ NA TERENIE _____ (podać nazwę miasta, terenu) OKOŁO GODZ. _____ MINUT _____ MOŻE NASTĄPIĆ SKAŻENIE _____ (podać nazwę skażenia) Z KIERUNKU _____ (podać kierunek) 	
ODWOŁANIE ALARMU 	DŹWIĘK CIĄGŁY TRWAJĄCY 3 MINUTY 	POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! ODWOŁUJĘ ALARM (podać rodzaj alarmu lub uprzedzenia) DLA _____ (podać nazwę miasta, terenu) 	POWOLNE UDERZENIA W CZASIE 3 MINUT 



Czas powojenny to okres wzmożonej odbudowy i nadziei na spokojniejszą egzystencję. Lata 60. i 70. sprzyjały janowiczantom. We wsi nie tylko powstała nowoczesna szkoła, ale również nastąpił awans gospodarczo - socjalny mieszkańców wsi. Młodzi wychodzili stąd w świat i kształcili się w kolejnych szkołach. Niektórzy wracali do rodzinnej wsi. Wielkim wydarzeniem było oddanie do użytku szosy, która kazała zapomnieć o Janowicach Bagnistych i dziś ten dodatek brzmi już egzotycznie, kiedy do centrum wsi dojeżdżamy asfaltówką. Niestety, Janowice dotknęła plaga nękająca polską wieś przełomu tysiącleci. Tu degradacja zawodu rolnika gospodarującego na wyjątkowo żyznej glebie jest wyjątkowo dotkliwa.

JANOWICE

Z ZAPISU W KRONICE SZKOLNEJ

„Jesienią roku 1944 ziemie polskie były widownią straszliwych zmaganiań potencjałów narodowych - germańskiego i słowiańskiego. Piędź po piędzi zwycięska armia radziecka wydierała polskie ziemie z pazurów odwiecznego wroga narodów słowiańskich. Toczące się na terenie tego powiatu przez kilka miesięcy bezustanne boje, zniszczyły doszczętnie wioski należące do obwodu szkoły Janowice. Doszczętnie też zniszczona została szkoła. Ludność rozproszyła się po okolicy, szukając przytułku u krewnych i znajomych. Pola zniszczone, zorane czołgami, pełne rowów strzeleckich i schronów pokrywać się zaczęły dzikimi rumowiskami, ostem i łopianami. Z zagród gospodarskich zostały tylko podmurówki. Ogródki porośły pokrzywą i łopianami. Wśród poniszczonych zagród gdzieś widziało się w łachmanach wynędzniałe postacie ludzkie, kręcące się apatycznie po rumowiskach, wykonujące jakieś nieokreślone prace. To gospodarze wracający

powoli na swoje zagrody, w tym optakany stanem usiłujący stworzyć sobie i swoim rodzinom nędzne pomieszczenia i warunki gospodarowania. Powoli jednak zagrody coraz więcej ożywiały się, coraz więcej wśród rumowisk widziało się budki i szalasy. Jesienią roku 1945 ludzie na dobre zaczęli się krzątać koło budowy prowizorycznych mieszkań. Bardziej przedsiębiorczy i sprytni gospodarze zabiegali w tym kierunku o pomoc u tworczych się urzędów administracyjnych w powiecie. Staraniem Jana Sałaty i Jana Misztala, i innych uzyskała gromada w starostwie budynek na mieszkania dla gospodarzy. Barak zwieziono i postawiono na placu szkolnym. Ludność tutejsza odczuwała brak mieszkań, ale jeszcze bardziej odczuwała brak szkoły. Dzieci musiały dla niej codziennie przemierzać kilka kilometrów drogi do Bidzin, Jankowic, Sobótki. Toteż na wniosek Jana Sałaty, Józefa Konicznego i Jana Misztala postanowiła gromada barak przeznaczyć dla szkoły...

SZKOŁA W JANOWICACH - PÓŁ WIEKU WCZEŚNIEJ

Patrząc na obiekt dzisiejszej Szkoły Podstawowej w Janowicach, a także spacerując po jej salach i korytarzach, odnosi się same pozytywne wrażenia. A w dodatku odgłos mruczących komputerów to oznaka jednoznacznego wkroczenia w XXI wiek. Dla obecnych uczniów jest to norma, ale dla wychowanków tej szkoły z dawnych lat widoczny olbrzymi kontrast z tym, co było kiedyś, a co jest dzisiaj. Z takiej perspektywy czasu można dopiero zauważyć i docenić, jak duży dokonał się postęp cywilizacyjny i jak znaczne nastąpiły zmiany.

Po wojnie szkoła zbudowana została z prefabrykatów drewnianych i stanął po prostu długi na 50 m barak, w którym można było wyodrębnić trzy segmenty. Patrząc od drogi, z lewej strony znaj-

dowało się mieszkanie kierownika szkoły. Środkową część baraku zajmowały cztery klasy lekcyjne, które korytarzem oddzielone były od świetlicy ze sceną.

Do budynku wchodziło się od strony placu szkolnego na korytarz, z którego pierwsze drzwi w prawo prowadziły do sal lekcyjnych, a nieco dalej w prawo mieścił się pokój nauczycielski. Sale lekcyjne tak były urządzone, że do ostatniej, czwartej izby przechodziło się kolejno przez trzy poprzednie klasy. Takie rozmieszczenie izb lekcyjnych było uciążliwe zarówno dla nauczycieli, jak i dla dzieci. Gdy ktoś się spóźnił, musiał przejść przez sale poprzedzające, powiedzieć „dzień dobry”, „przepraszam”, a na końcu wysłuchiwać dyscyplinujących uwag od kolejnych nauczycieli, których takie przejście rozprasza-

ło w prowadzeniu rozpoczętych już lekcji.

Izby lekcyjne ogrzewane były piecami kaflowymi. Kiedy jednak w okresie zimowym mrozy sięgały 10 stopni, drewniane ściany baraku niewielką stanowiły ochronę przed zimnem. Dzieci siedziały w ławkach w tym, w czym przyszyły do szkoły, bez przerwy zacierając ręce. Natomiast nauczyciele, w szczególności panie, prowadziły lekcje „przyklejone” tyłem do kaflowego pieca. Pierwszym sygnałem alarmowym było zamrażanie atramentu w ławkowych kałamarzach. To znak, że zanoszą się na zawieszenie lekcji, co zdarzało się każdej zimy, jednak dopiero wtedy, gdy mrozy sięgały poniżej 20 stopni.

Powszechnie wiadomo, że gleby w okolicach Janowic mają wiele zalet rolniczych, natomiast mniej przyjemne bywają w czasie jesiennych i wiosennych opadów deszczu. Urodzajny czarnoziem klei się niemiłosiernie do butów i wnoszony jest do każdego pomieszczenia. W tamtych czasach nie było żadnej utwardzonej drogi w okolicach Janowic. Samo dojście do szkoły stanowiło nie lada problem, zwłaszcza dla maluchów i niejedno dziecko rękoma pomagało sobie wyciągać zaklinowane w błocie buty. Można sobie wyobrazić, co było w środku pomieszczeń szkolnych. Nie pomogłaby nawet sekcja sprzątaczek. Powierzchnia korytarza wejściowego niewiele różniła się od szkolnego boiska. W mokre błotniste dni przez środek kolejnych klas wydeptano błotnistą ścieżkę, przy czym stosunkowo najlepiej było w klasie ostatniej. Dlatego przy przydzielaniu izb lekcyjnych obowiązywał taki klucz, że końcowe izby lekcyjne dostawały oczywiście najstarsze roczniki.

Dzieci jakoś nie przejmowały się tym stanem faktycznym szkoły, czasy były ciężkie i inna skala potrzeb. Dlatego życie brano takim, jakie ono było. Przede wszystkim było wesoło, szukano rozrywki i tak dla przykładu w słotne dni, w czasie przerw lekcyjnych, na korytarzu urządzano sobie ślizgawkę błotną w kierunku drzwi wejściowych, których próg spełniał funkcję taką, jak spełnia próg skoczni narciarskiej. Oczywiście dyżurny nauczyciel podobne zabawy tępił z całą stanowczością przy



JANOWICE

pomocy kija lub linki.

Natomiast przy nieco lepszej pogodzie podczas przerw wszyscy wychodzili na boisko. Podstawową zabawą była gra w dwa ognie. Przyjemnie grało się w lecie, ale w mokre dni rozgrywana piłka, dokładnie ubrudzona, robiła swoje na rękach i ubraniach, a celem gry było właśnie jej przechwycenie i uderzenie w zawodnika przeciwnej drużyny. Na dźwięk dzwonka wszyscy biegli do książek i zeszytów, oczywiście z dłońmi dokładnie oblepionymi błotem. Aby nie zabrudzić pomocy szkoleniowych, każdy radził sobie jak mógł, i wycierał ręce w to, co miał najbliżej siebie albo na sobie.

Oczywiście nie padało cały rok, obok mroźnych zim pół wieku temu bywały jeszcze piękne gorące lata. Zaczynało się w końcu maja. Idąc do szkoły, smak ciepła czuło się zwłaszcza wtedy, gdy na bosaka stąpało się po gołej ziemi w rozgrzanym kurzu parzącym stopy od spodu. Gdy nagle spadł deszcz i utworzyły się kałuże, woda w nich była niesamowicie ciepła, jak w wannie. Dlatego w porze letniej wiele dzieci chodziło do szkoły na bosaka, nie

tyle z powodu braku obuwia, ale dla przyjemności. Te gołe nogi widać nawet na niektórych zdjęciach.

Najradośniejszy dzień dla dziatwy szkolnej stanowi oczywiście koniec roku szkolnego, ale w szkole w Janowicach był nim także dzień, w którym samochodem marki Lublin przyjeżdżało z powiatu kino objazdowe. Atrakcja taka zdarzała się przeciętnie raz w miesiącu. Przyjazd kina oznaczał przerwanie lekcji, koniec z odpytywaniem, sprawdzaniem wykonania domowych zadań itp. Cała szkoła w radosnym nastroju podążała do świetlicy, zbierając od każdego po 60 groszy na jeden seans, a przeważnie wyświetlano dwa. Panowie

„kiniarze” na scenie zawieszali białe prześcieradło, z tyłu rozstawiali aparaturę i następowało kilka godzin obcowania z kulturą. Najpierw tradycyjnie była Kronika Filmowa, a potem aktualne przeboje filmowe - krajowe i zagraniczne, oczywiście dozwolone do lat 16 i, co zrozumiale, zgodne z panującą linią ustrojową. Innych zresztą filmów w kraju i tak nie było. Nie będzie chyba przesadą pokusić się na takie spostrzeżenie, że wielu wychowankom tamtej szkoły, w późniejszym życiu, nie udało się już być na seansach filmowych tyle razy, ile to miało miejsce właśnie podczas nauki szkolnej w Janowicach.



Autor wspomnień znowu w SP Janowicach - ale pół wieku później

Mniej więcej do lat 1954-55 w szkole prowadzono oficjalnie na lekcjach naukę religii. Katechetą był ksiądz proboszcz z Bidzin. Po dojściu do władzy Władysława Gomułki naukę religii ze szkoły wyprowadzono. W zastępstwie naukę kontynuowano przy poszczególnych parafiach, do których należały dzieci.

Nie sposób nie wspomnieć także o radiu i telewizji. W mało którym domu stał wtedy odbiornik radiowy. W sklepie trudno go było kupić, a i władza niezbyt chętnie popierała taki kierunek radiofonizacji społeczeństwa, ponieważ umożliwiał on słuchanie także radiostacji głoszących poglądy inne od oficjal-

nych. Preferowana natomiast była, używając dzisiejszego słownictwa - radiofonia kablowa - nadająca na I programie Polskiego Radia. Polegało to na tym, że w Urzędzie Pocztowym stale włączone było radio nadawcze. W większości domów zainstalowano głośniki, zwane popularnie „kołchoźnikami”, wszystko połączono przewodami i można było cały dzień słuchać do woli, oczywiście I programu PR. Choć to z dzisiejszego punktu widzenia może wydawać się śmieszne, to jednak był to krok cywilizacyjny na polskiej wsi. Natomiast niezapomnianym wydarzeniem stało się zakupienie w roku

1959/60 telewizora marki Belweder przez kierownika szkoły, pana Tomczyka. W ramach edukacji każda klasa dostępowała kolejno zaszczytu popatrzenia na szklany ekran. Mojej klasie przypadło to akurat na czas transmisji z Wyścigu Pokoju, podczas którego toczył boje niezapomniany Stanisław Królak.

Wspomnienia mają to do siebie, że im dotyczą czasów bardziej odległych, tym wydają się piękniejsze i bardziej barwne. W opisie okoliczności pobierania nauki w janowickiej szkole nie ma jednak przesady. Choć pół wieku wcześniej

znoszono takie czy inne niedogodności, wcale nie znaczy to, że dzisiejsze pokolenie dzieci nie musi pokonywać być może jeszcze większych trudności i niebezpieczeństw, jakie przed nimi niesie współczesna cywilizacja.

Natomiast starając się opuścić gościnną posesję szkolną i walcząc z tańczącymi kołami samochodu na pięknym janowickim błocie (co wcale nie jest takie proste), nasuwa się nieodparcie refleksja, że jednak coś z tych dawnych czasów w szkole przetrwało. I tym optymistycznym akcentem czas zakończyć te wspomnienia.

Wiesław Chmielewski

JANOWICE

RZECZ O OTWARCIU SZKOŁY W JANOWICACH

Na łamach pisma „Ożarów” prezentować będziemy ciekawsze dokumenty życia społecznego. Możemy te wytwory nazwać również małymi formami literatury faktu. W wiejskiej obyczajowości oddawanie do użytku drogi, wodociągu, gazociągu, remizy, ośrodka zdrowia, świetlicy czy szkoły było i jest ważnym wydarzeniem, autentycznym i pozytywnym przeżyciem lokalnej zbiorowości. Dla Janowic takim wydarzeniem było postawienie nowego budynku szkoły.

A oto wygłoszone 10 października 1965 r. na otwarciu szkoły przemówienie Ignacego Kurasiewicza - przewodniczącego Komitetu Budowy Szkoły w Janowicach.

Józef Myjak

Drodzy Goście!

W imieniu Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej serdecznie witam zaproszonych gości oraz licznie zebrane społeczeństwo całego rejonu szkolnego.

Jako przewodniczący tego Komitetu jestem niezmiernie szczęśliwy z tego, że przy poparciu materialnym i moralnym Państwa i społeczeństwa powstała piękna nowa szkoła i dom dla nauczycieli.

Jest to wynikiem ofiarnej pracy przeważającej większości społeczeństwa, które przez 7 lat nie szczędziło pracy i pieniędzy - aby marzenia o nowej szkole stały się realną rzeczywistością.

Pracę swą zaczęliśmy od gromadzenia funduszy i materiałów na budowę szkoły. Opodatkowaliśmy się dobrowolnie dać na budowę szkoły po 150 zł z 1 hektara ziemi. Za uzyskane pieniądze zakupiliśmy 200 m³ kamienia budowlanego w Janikowie i 100 m³ w Wyszmontowie. Kamień ten został zwieziony chłopskimi furmankami po polnych drogach z odległych przecież terenów. Wtedy nie mieliśmy jeszcze traktorów i praca ta była trudna. Zakupiliśmy również 22 tony wapna w Ożarowie, zrobiliśmy doły i z wielkim trudem zdołaliśmy należy-

cie zagasić i zabezpieczyć przed mrozami. Dużą pomoc w tej pracy okazała nam miejscowa Straż Pożarna - dając sprzęt i ludzi.

Wysiłkiem społeczeństwa zdołaliśmy wykopać podpiwniczenie pod nową szkołę w ciągu 3-ch tygodni. Wywieźliśmy własnymi furmankami około 800 m³ ziemi z tego wielkiego dołu, niwelując jednocześnie plac szkolny. Wykopaliśmy



fundamenty pod cały budynek.

Za własne pieniądze wybiliśmy studnie, wykupiliśmy plan geologiczno - inżynierski i w miarę możliwości pomagaliśmy Przedsiębiorstwu Budowlanemu przez cały okres trwania robót.

Osobną pozycję stanowi droga o twardej nawierzchni do Jakubowic, którą również robiliśmy w czynie społecznym przy pomocy Państwa z myślą o budowie szkoły i dobrej dziatwy szkolnej.

W tych wszystkich poczynaniach nie zabrakło młodzieży szkolnej, która pracowała ofiarnie aż do ostatniej chwili i jej wysiłek jest ogromny i widoczny na każdym miejscu.

Wyrazy uznania należą się Kierownikowi szkoły, który nie szczędził sił, aby właściwie realizowano plany w zakresie budowy drogi i szkoły, a w samej pracy świecił przykładem. Jemu to oddajemy dziś tę piękną szkołę pod opiekę, aby w dalszym ciągu owocnie pracował dla dobra dziatwy szkolnej i całego społeczeństwa.

Młodzież szkolną proszę o to, aby w tej nowej szkole osiągała dobre wyniki w nauce, szanowała tę szkołę i wszystkie jej urządzenia.

Kończąc, pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie władzom wojewódzkim i powiatowym za ten wspólny prezent, jakim jest nasza szkoła i zapewnić o bezgranicznej wdzięczności społeczeństwa naszego rejonu szkolnego za to, że wy-

śliśmy z walącego się i zmurzałego baru do nowoczesnego obiektu szkolnego.

Wszystkim naszym rodzicom dziękuję za pracę przy budowie i porządkowaniu szkoły i pragnę podkreślić, że wielu z nich pracowało z wielkim oddaniem i ofiarnością w każdej potrzebie.

Jak to przyjemnie, że w naszej wsi są bardzo widoczne przemiany, które dokonują się w ciągu ostatnich lat, dzięki poparciu Państwa Ludowego i szczególnej trosce władz powiatu sandomierskiego - za co składamy podziękowanie i wyrażamy swe poparcie w dalszych poczynaniach.

JANOWICE

STRAŻACKIE SPOTKANIE W JANOWICACH

W dniu 22 marca reprezentacje wszystkich szkół z terenu gminy Ożarów uczestniczyły w finale gminnym Turnieju Wiedzy Pożarniczej, zorganizowanym tym razem w Szkole Podstawowej w Janowicach.

Na początku był test pisemny, w którym należało odpowiedzieć na kilka pytań, wskazując jedną z trzech podanych odpowiedzi. W drugiej kolejności rozgrywano ćwiczenia umysłowe. Podczas ćwiczeń potrzebna była na przykład znajomość znaków ewakuacyjnych, stopni funkcyjnych OSP czy rodzajów sprzętu pożarniczego. Po trzy najlepsze osoby z grupy młodszej (szkoły podstawowe i gimnazjum) i grupy starszej - uczestniczyły w finale.

Po podsumowaniu wyników okazało się, że w grupie młodszej zwyciężyła Kamila



Boniecka przed Renatą Stawiarską, obie z Janowic, i Ewelina Otręba z Suchodółki. W grupie starszej zwyciężył Michał Mizera przed Danielem Mizera - obaj z Technikum Elektronicznego, i Karoliną Sobczyk z Liceum. Wszystkie dzieci otrzymały nagrody i upominki.

Umiejscowienie organizacji eliminacji gminnych OTWP w Janowicach nie było przypadkowe. Działająca w tej szkole Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza obchodzi w tym roku jubileusz XV-lecia istnienia. W roku 1986 pani Teresa Niklewicz, przy pomocy funkcjonariuszy pożarnictwa, Danieli i Wiesława Chmielewskich, oraz za-

stępny naczelnika OSP Jakubowice - Stanisława Mizery, zorganizowali drużynę.

Gdy dowiedziały się o tym władze gminy, do Janowic przyjechał ówczesny Prezes Zarządu Gminnego OSP Bronisław Nowak i Naczelnik Gminy Andrzej Łodygowski, przekazując drużynie kompletne wyposażenie w postaci 20 mundurków, dresów i uzbrojenia osobistego, służących do dnia dzisiejszego. Przez piętnaście lat w szeregach drużyny pożarniczej w Janowicach działało wiele druhen i druhow, dzięki tej wieloletniej pracy wychowawczej są więc następcy do społecznej służby w sąsiednich Ochotniczych Strażach Pożarnych w Jakubowicach i Sobótce.

Po zakończeniu eliminacji OTWP wszyscy zebrali się na szkolnym korytarzu. Na początku Dyrektor Szkoły, pani Anna Kubala, powitała przybyłych gości i uczestniczące dzieci.

Był także przedstawiciel Starosty Opatowskiego. Władze gminne reprezentowali: Burmistrz Marcin Majcher, członkowie Zarządu Miasta - pani Wanda Kołtunowicz i pan Marian Szafranski. Miejscowych strażaków reprezentował prezes OSP Jakubowice - Adam Wójcik, natomiast z sąsiedniej gminy Wojciechowice przybył Prezes Zarządu Gminnego OSP, druh Wiesław Janda. Pani Dyrektor przedstawiła krótko rys

historyczny drużyny, a następnie zaprosiła gości do oficjalnego odsłonięcia dwóch pamiątkowych foto-tablic obrazujących działalność MDP. Był prezent dla szkoły wręczony przez Prezesa ZNP, panią Kołtunowicz, były podziękowania i kwiaty.

Następnie w części pokazowej szkolna



drużyna zaprezentowała dwa ćwiczenia wchodzące w skład nowego regulaminu zawodów CTIF, w postaci wiązania czterech węzłów i budowy linii węzowej. Po tym dokonano wizytacji Izby Strażackiej, gdzie zgromadzone są puchary, dyplomy, proporzyczki, zabytkowy sprzęt strażacki, umundurowanie MDP i sprzęt do ćwiczeń. Chciałoby się, aby takie izby strażackie znajdowały się w każdej szkole, co dzisiaj przy mniejszej liczbie dzieci staje się realne.

Główne uroczystości jubileuszowe planowane są na jesień. Najważniejszym punktem będzie wręczenie Drużynie Proporca MDP. Aktualnie trwa akcja zbierania funduszy na wykonanie proporca spełniającego taką rolę jak sztandar OSP.

Wiesław Chmielewski



JANOWICE

15-LECIE MŁODZIEŻOWYCH STRAŻAKÓW

Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze przy Szkole Podstawowej w Janowicach funkcjonują od 1986 r. Jest to jedna z pierwszych tego typu drużyn w powiecie opatowskim.

Inicjatorami założenia tej organizacji byli: chorąży pożarnictwa Daniela Chmielewska, Wiesław Chmielewski oraz nauczycielka Szkoły Podstawowej w Janowicach, p. Teresa Niklewicz, której ówczesna dyrektor szkoły, mgr Dorota Czerwiec, powierzyła opiekę nad drużyną. MDP zrzeszały dzieci z Janowic, Jakubowic, Sobótki, Włonic, Kolonii Janowice. Od początku swego istnienia młodzi strażacy zapisali chlubne karty historii swej drużyny. Na forum szkoły, gminy i województwa dali

1988r., Mariusz Mizera i Marcin Płodowski w 1991r., Krzysztof Zep w 1993 r., Beata Bielecka w 1997r., Rafał Wąsik i Monika Wójcik w 2000r., Kamila Boniecka i Renata Stawiarska w 2001 r.

Młodzi ochotnicy brali też udział w konkursach plastycznych o tematyce przeciwpożarowej na szczeblu miejsko-gminnym w 1992 r. Za najlepsze uznano prace Justyny Siejki i Justyny Bieleckiej. W roku szkolnym 2000/2001 w kategorii dzieci młodszych I miejsce zajęła Ewelina Boniecka, w kategorii dzieci starszych I miejsce zajęła Ilona Bęczkowska. Dziewczynki te otrzymały nagrody indywidualne, a MDP - puchar. Na zawodach krajowych MDP w Lesznie sekcja dziewczyn



się poznać jako doskonale wyćwiczona bojowo oraz teoretycznie organizacja. Świadczą o tym pierwsze miejsca zdobyte na zawodach sportowo-pożarniczych w Zawichoście - 1986r., Opatowie - 1987 r., Iwaniskach - 1988r., Lasocinie - 1991r., Ożarowie 1992r., Bidzinach - 1993r., Ożarowie - 1994r., Jankowicach - 1995r., Opatowie - 1996r., Ożarowie - 1996r., Janowicach - 1999r., Suchodółce - 2000r.

Nasi druhowie równie godnie reprezentują drużynę na Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej.

Do rozgrywek wojewódzkich zakwalifikowali się: Joanna Zdyb w 1987 i

cząt z gminy Ożarów reprezentujących woj. tarnobrzeskie zajęła II miejsce. Naszą szkołę reprezentowała Katarzyna Wąsik, co również pociągamy sobie za zasługę MDP.

W zamian za wzorową pracę nasi strażacy wyjeżdżają na wycieczki oraz korzystają z form letniego wypoczynku na obozach. Wizytówką MDP jest Izba Strażacka otwarta w Szkole Podstawowej w Janowicach 15.04.1989 r. Znajduje się w niej umundurowanie wyjściowe, dresy sportowe, eksponaty: węże, syrena, motopompa, syfon, kącik historyczny oraz dorobek pracy drużyny w postaci dyplomów, pucha-

rów i medali. Opiekę nad Izbą Strażacką sprawują opiekunowie drużyny: w latach 1986-89 p. Teresa Niklewicz, 1989-91 mgr Dorota Czerwiec, 1991-97 mgr Renata Kurasiewicz, 1997-99 mgr Renata Miaz, 1999-2001 mgr Renata Kurasiewicz, mgr Renata Miaz.

Na przestrzeni lat MDP wypracowała swoją tradycję, obrzędowość, formy pracy,



do których należą pogadanki o tematyce przeciwpożarowej, apele, współpraca z jednostką OSP Jakubowice, Komendą Rejonową Straży Pożarnej w Opatowie, Gminną Komendą Straży Pożarnej w Ożarowie. Od nich otrzymują pomoc w postaci sprzętu lub fachowej porady. Ze swej strony starają się brać udział w życiu jednostki OSP Jakubowice.

MDP przy Szkole Podstawowej w Janowicach wychowała już kilka pokoleń strażaków, którzy kończąc naukę w szkole podstawowej, kontynuują działalność strażacką w szkołach średnich lub OSP Jakubowice i Sobótce. Morale strażackie zaszczerpione dzieciom procentuje w ich dorosłym życiu. Zachęceni sukcesami starszych kolegów, uczniowie chętnie wstępują do MDP, co gwarantuje doskonałe perspektywy rozwoju drużyny w przyszłości.

Renata Miaz

W JANOWICACH BYŁA OSP

O tym, że kiedyś w tej miejscowości była Ochotnicza Straż Pożarna, świadczą materialne pamiątki w postaci motopompy i kilku innych drobnych akcesoriów pożarniczych zabezpieczonych w Izbie Strażackiej w miejscowej Szkole Podstawowej. Nie natrafiono natomiast na żadne fotografie, a podobno były takie robione i powinny być w strażackich rodzinach. Co ciekawe, więcej pozostało materialnych pamiątek po jednostce OSP, niż wspomnień o tej organizacji.

JANOWICE

NAJSTARSZEJ OPOWIEŚĆ O ŻYCIU...

- O SWOJEJ RODZINIE OPOWIADA NAJSTARSZA MIESZKANKA JANOWIC,
STANISŁAWA MARKIEWICZ, Z DOMU BŁASZCZYK - ROCZNIK 1911.

Stanisława Markiewicz urodziła się w Janowicach i całe życie tu mieszkała. Ojciec jej, Wacław Błaszczak, pochodził z Sandomierza z rodziny ogrodniczej, zaś jego ojciec, Antoni Błaszczak, był ogrodnikiem w Mokoszynie u tamtejszego dziedzica, Jana Cichowskiego. Ten sprzedał Mokoszyn i nabył Janowice. Zabrał też ze sobą ogrodnika Błaszczaka z rodziną. Dostał on mieszkanie służbowe. Wkrótce jednak zmarł - wnuczka go nie pamięta. Syn tegoż Wacława, absolwent sandomierskiego gimnazjum, niedoszły ksiądz, w wieku 36 lat poślubił 16-letnią, ładną i wielce paradną Katarzynę Jajkowską z Janowic. On, choć już w latach posunięty, zajmował odpowiedzialne stanowisko pisarza dworskiego, ona zaś mu wniosła w wianie urodę i młodość. Z tego związku urodziło się czworo dzieci: Marianna, Stanisława, Władysław

i Edward, który zginął w Jasicach, rozerwany granatem. Żyje do dziś tylko Stanisława.

Dwór Cichowskiego składał się z pokoi, obór, stajni, stodoły, spichlerza. Na miejscu dawnych pokoi, czyli właściwego dworu, stoją dziś zabudowania gospodarstwa Szumłów.

Dwór był zbudowany z drewna modrzewiowego, otynkowanego, kryty gontem. Mieścił 11 pokoi, miał też werandę i oddzielną kuchnię. Właściciel zatrudniał: kucharza, lokaja, pisarza, pokojówkę, ogrodnika, kowala, stelmacha, fernali, którzy mieszkali na Ceglankach. Do dworu należało aż

1000 morgów urodzajnej ziemi, więc l u d z i o m dworskim się dobrze żyło. Uprawiano przede wszystkim pszenicę, owies dla koni, buraki cukrowe, w ogrodzie również warzywa i drzewa owocowe. Przy pokojach rozciągał się park obsadzony świerkami. Były też dwa stawy.

Henryk Cichowski sprzedał jednak majątek w Janowicach, a właściwie to go rozparcelował. Chętnych nie brakowało. Szczególnie wśród „amerykanów”, to jest tych janowiczank, którzy zarobiwszy trochę dolarów za oceanem, wrócili do kraju i kupowali duże gospodarstwa: Mazury, Gierczaki, Wójciki, Adamczyk. Pokoje, zabudowania gospodarskie i 40 morgów ziemi



oraz resztówkę kupili Wacław i Antonina Chrzanowscy, którzy uciekli przed pogromem na Ukrainę. Wacław Chrzanowski zmarł jeszcze przed wojną. Syn wyjechał jako weterynarz do Malborka, a w Janowicach została Antonina. Żyła samotnie, nie radząc sobie z dużą gospodarką. Zaczęła więc stopniowo wysprzedawać ziemię, a także pokoje, które ucierpiały podczas wojny. Modrzewiowe drzewo kupili miejscowi. Właścicielka zamieszkała w kuchni. Później sprzedała resztę gospodarki i wyprowadziła się do Jeleniej Góry do brata, tam też zmarła. Z dawnego dworu pozostał tylko murowany spichlerz, który Chrzanowski przerobił na młyn. Do niedawna jeszcze pracował, ale jak umarł właściciel, pan Halat z Ożarowa, tak teraz stoi zamknięty. Dodam jeszcze, że córka Henryka Cichowskiego, Zofia, wyszła za mąż za Kazimierza Ujazdowskiego, pracownika ministerstwa. Był nawet w Janowicach, żeby obejrzeć dobra teścia...

spisał J. Myjak



JANOWICE

MOJA PRABABCIA MELANIA GORAJOWA



- Kasiu - och, te książki na biurku w takim nieładzie..., gdyby to babcia Melania widziała...

Ty chyba chcesz, żeby babcia Melania w grobie się przewróciła

o tę twoją czwórkę z polskiego...

Od urodzenia towarzyszą mi wspomnienia o prababci Melanii, może dlatego, że mieszkam w cieniu świerków, które posadziła własnoręcznie. Może dlatego jej obecność jest taka namacalna. Na każdym kroku stykam się z przeszłością. To, co było kiedyś, i to, co nowe, splata się tu w jedną harmonijną całość. Od 1921 roku gdzie „diabeł mówił dobranoc”, jak skiba po skibie układa się tu, na tym miejscu historia chłopskiej rodziny. Matką rodu była moja prababcia Melania.

Urodziła się ona w 1900 roku. Największy wpływ na jej wychowanie miał ojciec - Józef Borkowski, znakomity ogrodnik sandomierski i jej ukochany dziadek Antoni - powstaniec z 1863 roku.

Jako młoda dziewczyna wyniosła z domu ojcowskiego patriotyzm, zamiłowanie do ogrodnictwa, a także zainteresowanie wiejskim ruchem młodzieżowym i ludowym.

Od roku 1918 datuje się jej działalność w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej.

Po powrocie ze szkoły w Nałęczowie (1918r), gdzie uczyła się gospodarstwa domowego, wpadła w oko chłopakowi z Grochocic - Jankowi Gorajowi. Ślub odbył się w czerwcu 1921 roku. Po ukończeniu w 1926 roku Uniwersytetu Ludowego w Szczepach prababcia Melania, mimo licznych obowiązków domowych i gospodarczych, kontynuowała swoją pracę społeczną. W 1926 roku zorganizowała miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich: działała na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i w Radzie Centralnej tej organizacji, publikowała też artykuły na łamach pisma KGW „Przodownica”. W

ramach tej organizacji założyła w terenie wiele dziecińców na okres żniw, organizowała kursy szycia, gotowania i drobiarstwa, prowadziła apteczkę pierwszej pomocy.

Zaangażowała się w koło „Wici”, była również radną Kieleckiej Izby Rolniczej.

W 1929 roku prababcia Melania przeżyła swój wielki dzień. Gospodyni wiejska z małej wsi opatowskiej pojechała na Zamek Królewski i otrzymała od prezydenta Ignacego Mościckiego Brązowy Krzyż Zasługi za pracę społeczną. W 1939 roku jej praca społeczna zamieniła się w walkę z wrogiem. Melania Gorajowa przystąpiła do nielegalnego Ludowego Związku Kobiet i „Zielonego Krzyża”.

Dom w cieniu świerków stał się punktem kontaktowym. W konspiracji skupiła wokół siebie liczną rodzinę, dorastające dzieci i sąsiadów. Był to najcięższy okres w jej życiu. Wysiędlenie, powrót do zburzonego gospodarstwa nie wpłynęły negatywnie na jej aktywność społeczną.

Na pierwszych po wyzwoleniu dożynkach powiatowych Melania była starością i wraz z ludowym starostą Janem Kaczorem, przyjmowała dożynkowy bochen chleba i wieniec. Znowu znalazła czas i chęci: odnawia Koło Gospodyń Wiejskich, organizuje kursy, staje się opiekunką sierot i działaczką Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Od 1957 wstępuje w szeregi partii chłopskiej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zaczyna jej brakować sił. Jest coraz starsza. Przekazuje swoją pałeczkę młodszemu. Przechodzi na emeryturę. Aktywna prababcia Melania hoduje jak zwykle kwiaty, układa wiersze, spisuje wspomnienia. W 1968 roku otrzymuje wyróżnienie za wspomnienia „Kobieta w walce”.

Zmarła w 1976 roku. Wychowała i wykształciła pięcioro dzieci. Pomożla wielu ludziom przetrwać trudne okresy w czasie wojny i pokoju. Tam, gdzie była, pozostawiała po sobie pożytecznie wykonaną pracę. Symbolem jej obecności są rosnące do dzisiejszego dnia drzewa i róże.

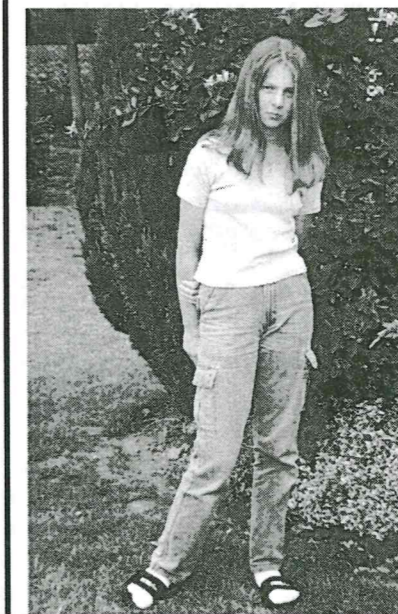
Prababcia Melania jest przykładem bezinteresownej pomocy innym.

KATARZYNA MELANIA BERNACIAK

16. 03. 2001

LAUREATKA KONKURSU KRAJOZNAWCZEGO

„Poznajemy Ojcowiznę” - taki tytuł nosił ogólnopolski konkurs młodzieżowy zorganizowany przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na rok 1999/2000. Na konkurs napływały prace indywidualne i zbiorowe ze szkół różnych szczebli. Dobrze się stało, że w szranki wstąpili także uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie. Po wstępnych eliminacjach w Oddziale PPTK w Ostrowcu, prace trafiły pod



ocenę komisji wojewódzkiej, która tym razem miała miejsce w Sandomierzu. Po wnikliwych badaniach wszystkich prac, komisja wysoko oceniła indywidualną pracę Katarzyny Melanii Bernaciak, uczennicy klasy szóstej z Ożarowa mieszkającej w Grochocicach.

Nie pozbawiona walorów literackich, wzbogacona licznymi zdjęciami, praca opisująca dzieje czteropokoleniowej rodziny autorki, uzyskała I miejsce w przedziale szkół podstawowych i przekazana została do oceny na szczebel centralny do Warszawy.

Duża to radość dla uczennicy, satysfakcja dla opiekunki Szkolnego Koła Krajoznawczo - Turystycznego - pani Anny Wilczak i honor dla szkoły, której patronuje znany regionalista i krajoznawca - Edward Szyłko.

Członek Jury Instruktor Krajoznawstwa Zdzisława Królikowska

(zachowano oryginalne brzmienie słów - red.)

FITNESS KLUB „OLIMPUS”

W listopadzie 2000 roku powstał Fitness Klub „Olimpus” w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Edwarda Szyłki w Ożarowie. Głównym celem Klubu (siłowni) jest przyciągnięcie jak największej liczby młodzieży, która coraz bardziej nadużywa alkoholu i innych używek.

Fitness Klub „Olimpus” poleca całotygodniowe zajęcia kulturowe i fitness. Każdy uczestnik otrzyma plan treningowy oraz diety, jak również cykl ćwiczeń

dostosowany do swojej budowy ciała. Klub funkcjonuje już 5 miesięcy i cieszy się dużym zainteresowaniem. Trenuje nie tylko młodzież, ale także starsi ludzie. Dysponujemy dwoma salami do treningu, pierwsza sala wyposażona jest w sprzęt siłowy, natomiast drugą salę zajmują rowery magnetyczne oraz maszyny fitness. Klub otwarty jest od poniedziałku do piątku w godz. od 16.00 do 20.00.

Pragniemy wyrazić swoje podziękowanie za pomoc w rozwoju się Klubu:

- Władzom Miasta Ożarowa
- Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie
- Dyrektorowi Domu Pomocy Społecznej w Sobowie
- Prezesowi Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Ożarowie
- Firmie AM Technika w Sobowie

Przedstawiciele Klubu



Listy od Czytelników

Ponieważ moim ulubionym tematem jest historia z zaciekawieniem przeczytałem artykuły o mogiłach cmentarnych z I wojny światowej. Właśnie na terenach Glinian i okolicznych miejscach dochodziło do zaciętych walk między zaborcami. Do dziś są ślady (okopy), które można spotkać np. w moim lesie. Jeśli chodzi o cmentarz ówczesny w Glinianach mylnie podana jest lokalizacja, położenie cmentarza. Cmentarz ten leżał na Wschód, około 1 km poza Glinianami. Obecnie nazwa terenu to „Skalecznica”, przy gościńcu Bałtowskim. Właścicielem pola, na którym znajdował się cmentarz, był Szczepan Kowalski. Pamiętam jako uczeń 3 - 4 oddziału, pan kierownik Szkoły Powszechnej (historyk) Bolesław Karcz przyprowadził nas, byśmy widzieli tę pracę, wykopywanie szczątków ludzkich. Pamięć ślady tych wydarzeń zacie-

ra. Mówiono, że szczątki te złożono w Kielcach. Ponieważ Szczepan Kowalski został moim teściem, a pole w posagu otrzymała moja obecna żona, ten cmentarz zawsze stoi mi przed oczyma, a pole to uprawiałem. Druga sprawa to strona „Listy od Czytelników”. Artykuł pt. „Mam inne zdanie”. Od dawna nie cenię anonimów. Kojarzy mi się to z donosicielami na drugiego człowieka z czasów rządów stalinowskich. O ile ktoś czuje niedosyt w informacji w danym temacie lub pomyłkę, to sam może sięgnąć po długopis i przybliżyć daną historię. Wytykanie błędów np. p. Redaktorowi przez anonimowca należy do oceny negatywnej.

Szczęść Boże!

Jan Ogonowski

(zachowano pisownię oraz oryginalny styl wypowiedzi Autora)

NAUCZYCIELE NA ZAJĘCIACH

O potrzebie doskonalenia zawodowego nauczycieli mówiono nie raz. Tym razem w praktyce sprawdzono, jak wielką popularnością wśród nauczycieli cieszy się taki pomysł.

10 marca 2001 roku Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Ożarowie, dzięki zorganizowanemu przez mgr Barbarę Cymbalista seminarium w zakresie nowoczesnych działań edukacyjnych dla nauczycieli fizyki, miał okazję gościć około 70 nauczycieli gimnazjalnych i licealnych z sześciu powiatów: skarżysko-kamienieckiego, starachowickiego, ostrowieckiego, opatowskiego, sandomierskiego, staszowskiego.

W ramach konferencji znalazły się m.in.: interesujący kiermasz książki przedmiotowej, metodycznej, edukacyjnej wydawnictw: Belfer, PWN - Wydawnictwo Szkolne, Juka - 91, Zamiast Korepetycji; prezentacje multimedialne programów przez Centrum Nowoczesnej Edukacji z Warszawy oraz wykład dr Barbary Sagnowskiej pt. *Kształtowanie umiejętności zawartych w standardach wymagań egzaminacyjnych*. Spotkanie objęło również wystawę prac młodzieży należącej do różnych kół zainteresowań Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie.

Uwieńczeniem seminarium było złożenie podziękowań ze strony uczestników dla organizatorki i ze strony mgr Barbary Cymbalista dla dyrektora placówki goszczącej, Mariana Susa, oraz mgr Wiesławy Mroczek za pomoc w przygotowaniach i życzliwy stosunek do sprawy.

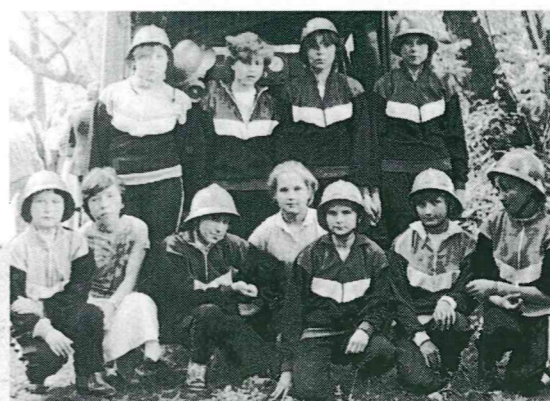
Forma przeprowadzonego seminarium wpłynęła wyjątkowo pozytywnie na frekwencję. Świadczy to tylko o potrzebie zaistnienia fachowego ośrodka doradztwa metodycznego naszego powiatu.

Barbara Cymbalista

CZAS ZATRZYMANY NA KLISZY - JANOWICE

FOT. ZE ZBIORÓW SP W JANOWICACH, W. CHMIELEWSKIEGO, J. GĘBALSKIEJ, ST. MARKIEWICZ

Szkolna Młodzieżowa
Drużyna Pożarnicza -
1987,
fot. W. Chmielewski



Grono pedagogiczne SP Janowice - 1957



Nad dworskim stawem - okres międzywojenny



Rodzina Chrzanowskich - okres międzywojenny



Rodzina ogrodnika dworskiego Blaszczyka - lata dwudzieste XX w.



Antonina Chrzanowska z d. Gębalska - 1962

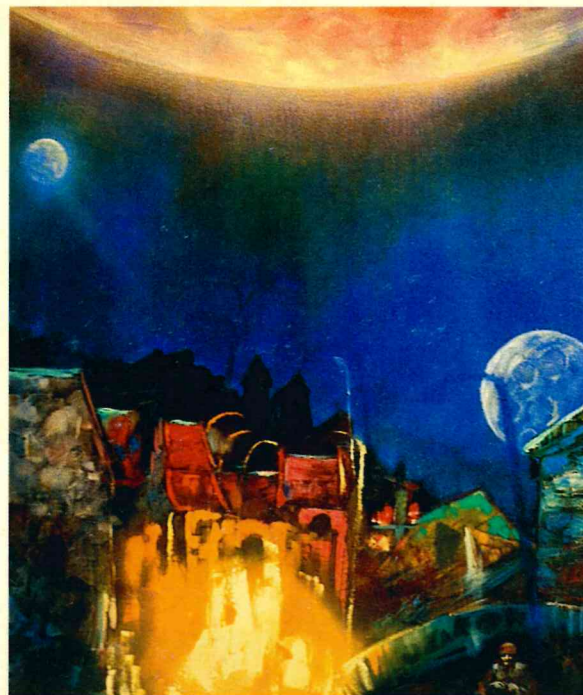
Uczniowie i nauczyciele SP Janowice - 1941



OZARÓW PISMO SPOŁECZNO KULTURALNE SAMORZĄDU GMINY OZARÓW

Wydawca: MGOK i Prywatna Agencja Informacji Regionalnej „MYJAKPRESS”. Adres redakcji: MGOK Ożarów, ul. Stodolna 3. Redaktor prowadzący: Józef Myjak. Redakcja: instruktorzy MGOK, Marcin Kwieciński, Marian Sus, Janusz Czuba, Wiesława Mroczek, Korekta: Janusz Czuba. Foto: M. Sus, J. Myjak DTP i druk: „SZOSTAKDRUK”

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, korekty gramatycznej i ortograficznej oraz ograniczonej ingerencji w stylistykę poszczególnych wypowiedzi.



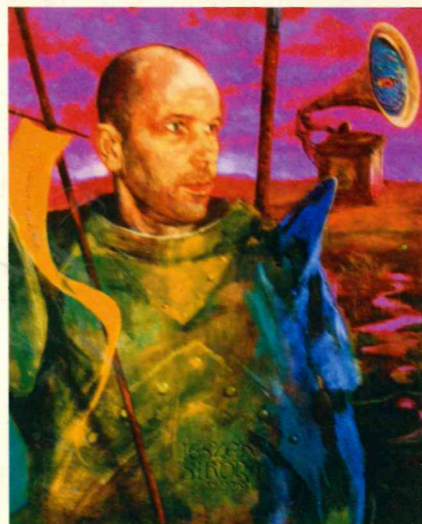
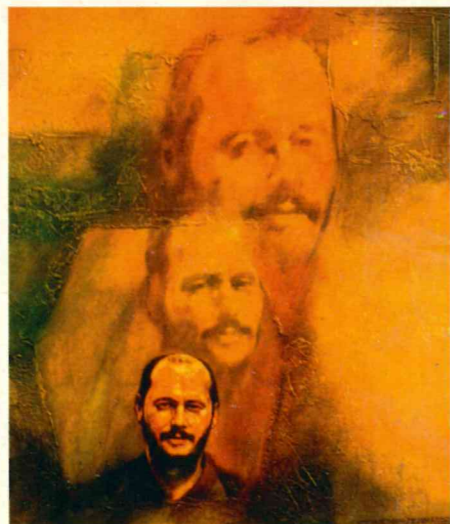
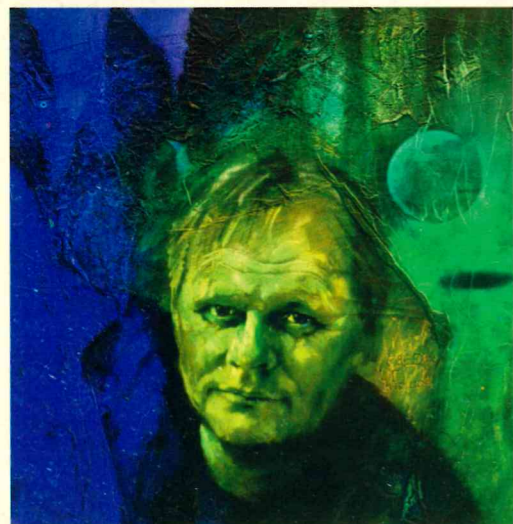
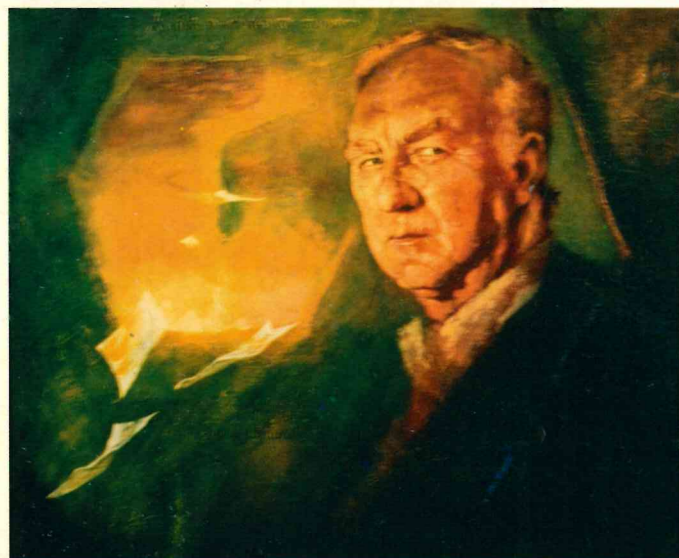
Dariusz Stelmach



Malarstwo Dariusza Stelmacha

Malarstwo tego radomskiego artysty plastyka prezentowane jest w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Ożarowie. Ukończył on Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach. Obecnie pracuje jako instruktor plastyki w Domu

Kultury w Radomiu. Uprawia również czynnie malarstwo olejne, akwarelę i rysunek. Bierze udział w plenerach plastycznych organizowanych w M-GOK Ożarów. Brał udział w wystawach indywidualnych i zbiorowych.



OŻARÓW

Samorządowe pismo społeczno-kulturalne

Nr 4/24 kwiecień 2001 Rok III ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.



© PAIR MYJAKPRESS



CZACHÓW

Mieszkańcy podożarowskiego Czachowa chcą bardzo utrwalić pochodzenie nazwy swojej wsi od Dionizego Czachowskiego. Nawet ulicy wychodzącej z Ożarowa w stronę Czachowa patronuje ten bohater powstania styczniowego. Lokalna tradycja utrzymuje, że parcelacja majątku ziemskiego rodziny Czachowskich spowodowała powstanie nowej wsi. Podzieloną na kilkunastomorgowe działki własność szlachecką kupowali zamożniejsi włościanie, rzemieślnicy, mieszcianie i zakładali gospodarstwa. Tak powstała nowa

wieś o nazwie Czachów. Z pewnością to odmienne pochodzenie osadników zdeterminowało charakter wsi, tak różny od pozostałych miejscowości tej okolicy. Czachowianie wykazywali, jak się przekonamy po lekturze tego numeru „Ożarowa”, sporą aktywność społeczną, potrafili się jednoczyć do wspólnych działań na rzecz środowiska.

W międzywojniu mieli szkołę, bibliotekę, koło młodzieżowe „Wici” oraz „Strzelca”, a w czasie okupacji uczestniczyli w ruchu oporu. Po wojnie zaś, wykorzystując zasoby piachu, potrafili współfinansować tworzenie wiejskiej infrastruktury.

Mieli też przez lat kilkadziesiąt radiolokacyjną jednostkę wojskową. Jednak i tu zaszły zmiany. We współczesnym Czachowie nie ma już charakterystycznych konstrukcji „radarów”. Nie funkcjonuje też szkoła, której budynek stał się siedzibą Ośrodka Pomocy Społecznej. Dzisiejsi mieszkańcy żyją z pracy na roli, z pracy w zakładach pozarolniczych, rent i emerytur rolniczych. Niektórzy próbują szczęścia we własnych firmach. Rolnictwo bowiem traci na podstawowym znaczeniu. Bliskość Ożarowa powoduje, że wieś staje się osadniczo atrakcyjna.

J. Myjak